NRA MEMBER U.S. WE DO OUR PART

A Newspaper for the Accomplished American of Polish Descent.

DZIENNIK CHICAGOSKI

Ucz Się Dobrego Nawet Od Wroga

ENTERED AS SECOND CLASS MATTER DECEMBER 29-TH, 1890, AT THE POST OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, UNDER THE ACT OF MARCH 3-RD, 1879.

NO. 230. WTOREK, DNIA 3-GO PAŹDZIERNIKA, (TUESDAY, OCTOBER 3). 1933 ROKU. (2c) ZA NUMER — ROK XLIV.

W JEDNOŚCI SIŁA!—ROOSEVELT

AMERYKA PRZECIWNA BLOKOWI 4-CH MOCARSTW.

Davis Popiera Program Rozbrojeniowy Polski i Rosji.

Genewa, 3. paźdz. — Wobec przedsięwzięcia nowych prób zamknięcia kwestji rozbrojenia w ścianach bloku czterech mocarstw, Anglji, Francji, Niemiec i Włoch, delegacja Stanów Zjednoczonych na konferencję rozbrojeniową nie kryje się ze swymi planami i stwierdza swe stanowisko otwarcie.

Amerykanie nie widzą potrzeby asystowania mocarstwom w ich planach, jak również nie widzą potrzeby mieszania się w ich czysto europejską politykę, mającą na celu panowania nad Europą. Amerykanie mają nadzieję, że przedstawiciele czterech mocarstw będą mogli doprowadzić do jakiego porozumienia w kwestjach rozbrojenia, lecz nie widzą potrzeby przenoszenia tej sprawy z Genewy do Stresa.

Ameryka w tej sprawie nie jest odosobniona. Rosja i Polska oraz państwa Małej Ententy (Czechosłowacja, Jugosławja i Rumunja) są również przeciwne planom czterech mocarstw. Państwa te stwierdzają, że interesy Słowian w obradach czterech mocarstw nie są zupełnie brane pod uwagę.

Przedstawiciele Polski, Rosji i Czechosłowacji odbyli ostatnio kilka konferencyj,, na których zdecydowano się przy poparciu Stanów Zjednoczonych przypuścić decydujący szturm na fortecę czterech mocarstw. Pułkownik Beck, min. spraw zagranicznych Polski odbył w tej sprawie konferencję z p. Normanem Davisem, przewodniczącym delegacji amerykańskiej. Na konferencji tej zadecydować miano, że Litwinow, sow. kom. spraw zagranicznych ma kierować akcją przeciw blokowi czterech mocarstw.

Wobec takiej zmiany w sytuacji, nadzieje Mussoliniego i Hitlera, aby konferencję rozbrojeniową odroczyć na czas nieograniczony i, aby w międzyczasie omawiać sprawy rozbrojenia na konferencji czterech mocarstw, prawdopodobnie spełzną na niczem. Stany Zjednoczone, Rosja, Polska i państwa Małej Ententy to potężny blok, przed którym nawet Anglja, Francja z Niemcami i Włochami muszą ustąpić.

Hotel "National" w Hawanie Zbombardowany.

Masakra Oficerów. 44 Zabitych, 120 Rannych w Jednym Dniu.

Hawana, Kuba, 3. paźdz. — Stolica Kuby miała wczoraj prawdziwą rewolucję. Krew lała się w różnych dzielnicach miasta. Huk armat, grzechot karabinów maszynowych słychać było prawie przez cały dzień.

Najzaciętsza walka toczyła się w pobliżu hotelu „National", gdzie od 25 dni zamkniętych było 475 oficerów kubańskich, którzy nie chcieli się podać rozkazom obecnego rządu prez. Grau Martina. Wojska prorządowe sprowadziły przed hotel kilka armat polowych i rozpoczęto ostrzeliwanie najładniejszego hotelu w Hawanie. Hotel należy do finansistów nowojorskich. Pociski armatnie przebijały ściany hotelu, niszcząc prawie kompletnie wszelkie urządzenia wewnątrz. Co pociski armatnie nie zniszczyły, woda z rur poprzerywanych dokończyła. Wszędzie widać ślady krwi ludzkiej, bo oficerowie trzymali się dzielnie przez kilka godzin, aż około godziny 4:30 po południu na maszcie hotelu ukazała się biała flaga, oznaczająca, że oficerowie pragną się poddać. Wstrzymano ogień armatni. Oficerowie poczęli wychodzić z hotelu grupami, lecz gdy pierwsza grupa wyszła przed hotel, żołnierze kubańscy poczęli strzelać do bezbronnych oficerów, którzy poczęli się cofać do drzwi, gdzie druga grupa oficerów robiła przygotowania do wyjścia. Żołnierze strzelaui do oficerów w drzwiach. Przestali strzelać, gdy nikogo w drzwiach nie było. Wśród oficerów jest kilkunastu zabitych i kilkudziesięciu rannych, zaś ogółem w dniu wczorajszym w czasie walk ulicznych padło 44 zabitych i około 120 rannych. Wśród zabitych jest jeden Amerykanin, Robert Lotspeich, reprezentant chicagoskiej firmy Swift and Co. Lotspeich wyszedł na dach swego domu, aby się przyrzeć walce i został niespodziewanie śmiertelnie postrzelony.

CHICAGO WIDZIAŁO WCZORAJ PARADĘ NOCNĄ "40 AND 8".

"Madalon" Królowała Wśród Drapaczy Chmur, Ubielonych Pierzem z Rozprutych Poduszek.

Chicago miało wczoraj tylko próbkę tego, co się będzie działo dzisiaj, jutro lub tak długo, jak Legjon Amerykański uważać będzie za stosowne. Przed sformowaniem dorocznej parady „40 and 8" tej części Legjonu Amerykańskiego, która dumna jest, iż robi najwięcej szkody w mieście, gdzie Legjon ma swą konwencję, odbywały się po ulicach śródmieścia różne mniejsze i większe parady, w czasie których weterani popisywali się różnymi kawałami dla urozmaicenia i wesołości.

Na jednym z narożników policjant gwizdał zagłośno, co nie podobało się weteranom, którzy zdarli z niego mundur, odebrali mu rewolwer, a gwiazdę przypięli do spodniej bielizny i powiedzieli mu, aby sobie poszedł do domu na odpoczynek. Biedny policjant, mając nakaz nie sprzeciwiania się weteranom, pokiwał z determinacją głową i skrył się w hotelu.

Po jednej z ulic maszeruje wielka orkietsra umundurowana w wspaniałe mundury. Na-

(Dokończenie na str. ej)

Życie Małego i Wielkiego Świata

Zniesienie 18tej poprawki idzie dzisiaj pod głosowanie w Wirgincji i niema, zdaje się, żadnych wątpliwości, że będzie to 32-gi stan, który wbije nowy gwóźdź w trumnę prohibicji. — Po Wirginji, potrzeba będzie jeszcze czterech stanów do skompletowania ratyfikacji odwołania suchego prawa. Floryda głosuje w październiku, a 7-go listopada sześć innych stanów wyda wyrok w tej sprawie. „Finis" prohibicji napisze 36ta konwencja ratyfikacyjna zapowiedziana na 6-go grudnia.

* * *

Pierwsza przygotowawcza szkoła marynarki wojennej w Ameryce — Akademja Farragut — będzie otwarta wkrótce w Toms River, N. J., zgodnie z zapowiedzią kontr-admirała S. S. Robinsona.

* * *

W sobotę, 7go października, upływa ostatni termin wnoszenia wykazów własności osobistej od opodatkowania. Asesor powiatowy Jacobs ostrzega, że zaniedbanie wniesienia wykazu w terminie spowoduje nałożenie asesmentu opartago na informacjach w jego biurze z dodaniem 50 procent kary.

* * *

Weterani Armji Amerykańskiej posiadają najlepszego opiekuna w rządzie amerykańskim. Należąc w dodatku do Legjonu Amerykańskiego i mając w Washingtonie prezydenta Roosevelta, który jest również weteranem, mogą być spokojni, że naród o nich nie zapomni. Gorzej jest z weteranami innych armji, jak naprzykład Armji Polskiej, którymi żaden rząd się nie opiekuje i polegać muszą jedynie na dobrej woli Polonji.

KALENDARZYK

Dziś, wtorek, 3go października: — Św. Teresy od Dzieciątka Jezus.

Jutro, środa, 4-go października: — Św. Franciszka Serafickiego.

Z Biura Meteorologicznego

Wschód słońca o godz. 5:49.
Zachód słońca o godz. 5:29.



Pogoda w Chicago i okolicy: We wtorek i prawdopodobnie w środę pogoda; mała zmiana w temperaturze. Umiarkowany, południowy i południowo - zachodni wiatr we wtorek.

*

Temperatura doby minionej: Najwyższa wczoraj o godzinie 2-giej po południu 69 stopni, najniższa wczoraj o godzinie 5-tej rano 47 stopni.

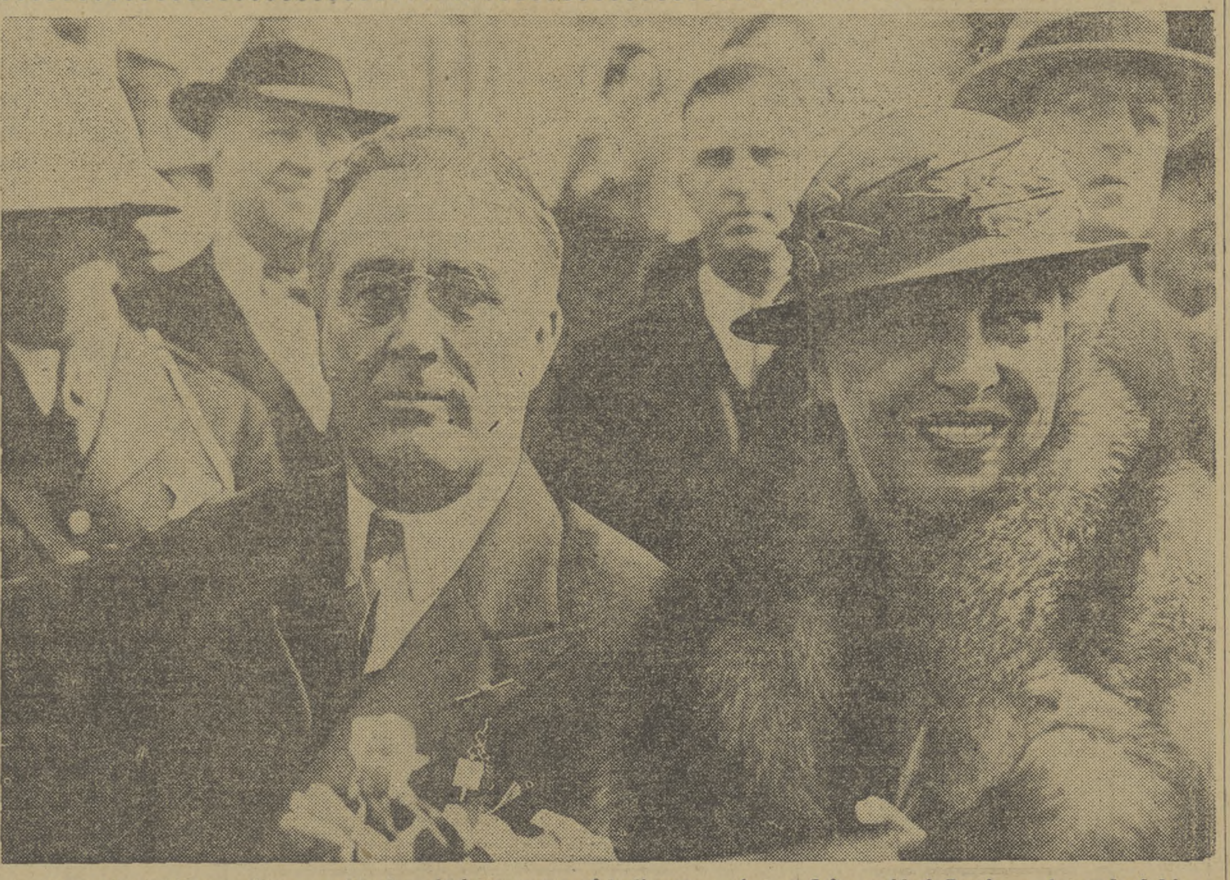
KURS ZŁOTEGO I BONDÓW POLSKICH.

Jeden złoty polski kosztuje 17 i 65 setnych centa. Bondy polskie 8-proc. $69.00; bondy 7-proc. $77.00; bondy 6-proc. $60.00.

*

— Biura Konsulaut Rzeczypospolitej Polskiej w Chicago mieszczą się p. nr. 1500 North Dearborn Parkway.

DOSTOJNI GOŚCIE!



Prezydent Roosevelt z małżonką, którzy wczoraj byli przez pięć godzin gośćmi Legjonu Amerykańskiego, miasta i Wystawy Stulecia Postępu. Zdjęcie zrobione na Wystawie, gdzie Prezydentostwo byli podejmowani śniadaniem. (Klisza Herald-Ezam.)

Wizyty Prezydenta Jednem Pasnem Żywiołowych Owacyj.

Przyjazd.—Na Konwencji Legjonu.—Śniadanie Na Wystawie. U Grobu Cermaka.—Odjazd.

Po krótkiej wizycie w Chicago, pełnej żywiołowych owacyj ze strony Legjonu Amerykańskiego i tłumów obywatelstwa, Prezydent Roosevelt odjechał o godz. 4tej wczoraj po południu z powrotem do New Yorku, a stamtąd do Washingtonu do swoich licznych i pilnych obokiązków.

Podczas swego pięciogodzinnego pobytu w mieście, Pan Prezydent przemawiał na konwencji Legjonu, która sprowadziła około ćwierć miljona weteranów do Chicago, — był na śniadaniu na Wystawie Stulecia Postępu i odbył pielgrzymkę na Narodowy Cmentarz Czeski, aby złożyć wieniec na grobie majora Cermaka.

Na krótko przed odejściem pociągu prezydenckiego, pani Prezydentowa Roosevelt odjechała na lotnisko municypalne, gdzie wzięła aeroplan do New Yorku, chcąc zdążyć na dzisiaj rano na otwarcie swojej szkoły Todhunter School w metropolji wschodu.

Była godzina 11 z minutami przed południem, kiedy specjalny pociąg prezydencki zajechał na stację La Salle i Prezydentostwo zeszli z platformy obserwacyjnej wozu prywatnego witani w imieniu stanu, miasta i Legjonu przez gub. Hornera, majora Kelly'ego i krajowego komendanta Legjonu Johnsona. Dostojnych gości, otoczyło w jednej chwili morze ucylindrowanych dygnitarzy, uśmiechniętych twarzy, błyszczących medali i niebieskich mundurów legjonistów.

Przejazd ze stacji do Chicago Stadjum, miejsca konwencji legjonowej, odbył się w silnej eskorcie policji, ulicami wypełnionemi publicznością wiwatującą owacyjnie na cześć Głowy Państwa i jego małżonki.

Wizyta na Wystawie.

Ze Stadium, gdzie Prezydent miał sposobność przekonać się o swej popularności wśród byłych żołnierzy, parada prezydencka ruszyła z powrotem do śródmieścia, a stamtąd szeroką jezdnią Columbus Drive na Wystawę. W śródmieściu, deszcz konfetti i wstążek telegraficznych spadł na otwartą szerą maszynę, wiozącą Prezydenta i jego małżonkę w towarzystwie gub. Hornera i majora Kelly'ego.

Zagrzmiała salwa prezydencka z 21 strzałów; goście na wystawie rzucili się tłumnie z Alei Flag w stronę Gmachu Administracyjnego; wojsko z obozu Whistler, piechota, konnica i artylerja, stanęło na baczność; kapela zagrała hymn Star Spangled Banner, kiedy Prezydent wjeżdżał w bramy Wystawy.

Po powitaniu przez Rufusa S. Dawesa, prezesa Wystawy, oboje Prezydentostwo przeprowadzono w eskorcie do sali dyrektorów w Gmachu Administracji.

Prezydent chwali wystawę.

W czasie śniadania, p. Dawes wręczył Prezydentowi medal upamiętniający jego wizytę. — Dziękując, Prezydent powiedział:

„Pragnąłbym zostać tu na kilka dni i zwiedzić wystawę gruntowniej. Osobliwie chciałbym widzieć ją oświetloną w nocy i zobaczyć różne pawilony i eksponaty. Jestem zdania, że wszyscy w Stanach Zjednoczonych powinni zwiedzić tę wspaniałą wystawę. Jej sukces przyczynia się do dobrobytu całego kraju."

Przy stole zasiadło kilkadziesiąt osób. Prezydent na pierwszem miejscu, obok, po lewej stronie, jego małżonka, a przy niej major Kelly. Z prawej strony Prezydenta zajął miejsce prezes wystawy Dawes, a obok niego gub. Horner. Dalsze miejsca zajęli komendant Legjonu Johnson, gen. C. G. Dawes, senator Dietrich i inni. W przyległej sali zastawiono stół dla prasy.

W czasie podawania deseru, senator Guglielmo Marconi, — sławny wynalazca włoski i gość miasta, wystawy i Legjonu przez trzy dni, wszedł do sali i podszedł do Prezydenta, aby mu złożyć swoje uszanowanie. Prezydent przywitał go serdecznie i prosił, aby siadł przy nim i prezes wystawy Dawes ustąpił gościowi swego krzesła.

Opuszczając wystawę, stojąc na schodach Gmachu Administracji, Prezydent Roosevelt znów otrzymał entuzjastyczną owację tłumu. Wiwaty i okrzyki niemal zgłuszyły pożegnalną salwę armatnią.

W tym czasie, wiadomość o przyjeździe Prezydenta, skrywana aż do wieczora w niedzielę, rozeszła się po całem mieście. Ośmiomilową drogę na Cmentarz Czeski odbyto wśród tłumów zalegających chodniki, wznoszących okrzyki na cześć Dostojnego Gościa.

Na cmentarzu zgromadził się wielki tłum przy grobie majora Cermaka. — Trzem córkom zmarłego i jego dwom zięciom Prezydent wręczył wieniec pamiątkowy. Potem, Pani Prezydentowa wyszła z samochodu i złożyła wieniec na grobie zmarłego tragicznie człowieka, postrzelonego śmiertelnie przez zamachowca we Florydzie o parę stóp od Prezydenta.

Powrót na stację odbył się inną drogą. Karawana prezydencka ruszyła na wschód do Ridge ave., stamtąd do Bryn Mawr, do Sheridan Road i przez park Lincolna do North avenue i ul. La Salle do stacji. Przejazd Prezydenta cechowały nieprzerwane owacje ze strony publiczności.

W towarzystwie odprowadzających go urzędników stanowych, powiatowych i miejskich, Prezydent wsiadł do pociągu i zajął miejsce w wagonie obserwacyjnym.

Pociąg odjechał w pół godziny później, o 4-tej. Ze swojego miejsca przy oknie, Prezydent przesłał ręką pożegnanie tłumowi, który zebrał się na stacji, aby mu życzyć szczęśliwej drogi.

PREZYDENT NAWOŁUJE LEGJON DO WSPÓŁPRACY.

Przyrzeka Weteranom-Inwalidom Pomoc i Opiekę.

Zjawienie się Prezydenta Roosevelta wczoraj w południe na 15-ej dorocznej konwencji krajowej Legjonu Amerykańskiego w Chicago Stadium, dało sposobność do zdania całemu krajowi krótkiej relacji z ogólnych spraw i zdeklarowania zasad Prezydenta w dziedzinie pomocy weteranom wojennym.

Stojąc niemal w tem samem miejscu, w którem przyjął nominację swojej partji na Prezydenta, pan Roosevelt gorąco zaapelował do legjonu, jako jego „głównodowodzący" — o zdwojenie poparcia dla jego programu naprawy ekonomicznej kraju.

Jakkolwiek polityka Prezydenta i Legjonu różnią się poważnie w kwestji udogodnień szpitalnych dla uniezdolnionych weteranów, nic nie zakłóciło pełnego entuzjazmu przyjęcia pana Roosevelta. — Legjoniści zgotowali mu żywiołową owację. Rozjaśniona uśmiechem twarz Prezydenta, widniejąca ponad zbitą masą legjonistów, w pełnem świetle reflektorów, zdawała się być symbolem ducha ufności udzielającego się zgromadzeniu weteranów.

Cała mowa Prezydenta była apelem o jedność narodową w tym kryzysie. Prezydent odbiegał kilkakrotnie od przygotowanej mowy podkreślając pewne momenty uwypuklające się wyraźniej w nastrojach konwencji.

„Wierzę w fundamentalny obowiązek obywatelstwa wdziewania munduru naszego kraju, chwytania za broń w jego obronie, kiedy nasz kraj i rzeczy, które wyraża, są zaatakowane" — Prezydent mówił.

Mówiąc o konieczności jedności narodowej, zamiast uczuć klasowych czy dzielnicowych, Prezydent umieścił na drugiem miejscu obowiązek utrzymania kredytu Stanów Zjedn. nienaruszonym. — W związku z tem wspomniał, że rząd osiągnął już wielką rzecz mianowicie zamienił stały deficyt skarbowy na nadwyżkę dochodu.

Przy końcu omawiania weterańskich spraw, Prezydent dał krótki przegląd ogólnych spraw krajowych mówiąc między innemi:

„Realizacja naszego programu narodowego nie może być osiągnięta w sześciu miesiącach. Zatrudnienie bezrobotnych postąpiło tylko częściowo naprzód. Z tygodnia na tydzień będą wahania w górę i w dół, ale czystym rezultatem jest stały przyrost zatrudnionych. Zamrażanie kredytu zostało wstrzymane i lód definitywnie taje, jakkolwiek nie wszystek jeszcze stajał. Dochód farmerów podniósł się, ale niedostatecznie i musi jeszcze się podnieść. Przemysł się ożywił, ale zwiększona siła nabywcza musi go więcej ożywić."

Weteranom, których uniezdolnienia są związane ze służbą wojenną, Prezydent przyrzekł dostateczną pomoc rządową i przyznał otwarcie, że w ostatnich sześciu miesiącach zdarzały się omyłki. Widocznie miał on tu na myśli ustawodawstwo weterańskie.— W kwestji szpitalnictwa dla wszystkich weteranów, Prezydent odbiegł od programu Legjonu. „Ta pomoc — Prezydent powiedział — powinna być ograniczona do tych, którzy byli ranni lub nabawili się choroby w służbie wojennej. Inni muszą być traktowani na równi z innymi obywatelami, z rządem federalnym jako ostatniem źródłem pomocy."

Prezydent zwracał się do legjonistów jako do towarzyszy broni, kolegów i obywateli.— Dziękując im za dotychczasowe poparcie jego programu odrodzenia, wzywał ich do dalszej współpracy z rządem podkreślając, że tylko zjednoczony, świadomy swoich celów naród podźwignie kraj z obecnego kryzysu.

Dziś Olbrzymia Parada Legjonistów w Śródmieściu.

Szkoły Zamknięte; Całe Miasto Świętuje.

Największa parada w historji miasta, parada Legjonu Amerykańskiego, z udziałem 120,000 ludzi, rozpoczęła się dzisiaj o godzinie 10-ej rano w śródmieściu. Kierownicy parady obliczyli, że pochód potrwa 10 godzin.

Pod dźwięki 350 kapel i 200 korpusów doboszy, pochód ruszył od mostu na bulwarze Michigan na południe do bulwaru Jackson, stamtąd na Pole Żołnierza, skąd, po przeglądzie, ma wracać przez Columbys Drive aby się rozwiązać przy ul. Congress.

Około 250 rydwanów, patrjotycznych, ornamentalnych i humorystycznych posuwało się w imponującym pochodzie.

Policja była przygotowana utrzymywać porządek wśród oczekiwanych setek tysięcy widzów. Obliczano, że do miljona publiczności zgromadzi się w śródmieściu, aby oglądać paradę. Centrum dystryktu handlowego w śródmieściu zamknięto dla ruchu kołowego na cały dzień.

Kilkaset tysięcy dzieci ze szkół publicznych ma dzisiaj święto, aby mogły widzieć paradę. Szkoły parafjalne, pozostające pod nadzorem ks. D. Cunninghama, otrzymały również pozwolenie na zwolnienie dzieci z klas.

Paradę otwiera oddział policjantów chicagoskich poprzedzający wielkiego marszałka, maj. gen. Franka Parkera, komendanta 6-go korpusu armji. Potem maszerują oddziały armji regularnej, marynarzy i majtków, a za niemi delegacje legjonu z orkiestrami, doboszami i trębaczami.

Wzdłuż linji marszu, 1,500 policjantów utrzymuje porządek.

Obiad Na Jutro.

Barszcz Małoruski.
Baranina Smażona.
Kartofle.
Sałata.
Smaczne Paszteciki Owocowe.
Kawa.

Barszcz Małoruski.

Dwie filiżanki drobno usiekanej świeżej kapusty, dwie cebule, pokrajane w cienkie plasterki, dwa kartofle, również w plasterki pokrajane — wszystko to dodać do 2 kwart rosołu i gotować, aż jarzyny będą zupełnie miękkie. Wtedy posolić i popieprzyć do smaku, dodać łyżkę cukru i łyżkę octu a na końcu sześć ugotowanych czerwonych buraczków, pokrajanych w kostkę, razem z wodą, w której się gotowały. Podgrzać wszystko i podając do jedzenia, na każdy talerz dać jedną łyżkę kwaśnej, gęstej śmietany.

Baranina Smażona.

Mięso baranie od dyszka pokrajać na plastry, przynajmniej grubości palca, rozbić lekko, posypać solą i pieprzem i smarzyć na gorącem maśle, bocząc wszakże, aby nie wysmażyć zanadto. Wydając na stół polać gorącem masłem, osobno zaś podać kartofle i sałatę, albo też jaką inną jarzynę.

Smaczne Paszteciki Owocowe.

Pół filiżanki cukru, półtorej filiżanki rodzynków, drobno posiekanych, jedną i trzy ćwierci filiżanki jabłek, obranych i drobno usiekanych, jedną ósmą łyżeczki mielonego kwiatu muszkatułowego, jedną ósmą łyżeczki mielonej gałki muszkatułowej, jedną ósmą łyżeczkę soli — wszystko to razem dokładnie wymieszać. Przygotować ciasto pasztetowe w następujący sposób: dwie filiżanki mąki pasztetowej, trzy ćwierci łóżeczki soli, pół łyżeczki fosfatowego proszku do pieczenia, dwie trzecie części filiżanki masła, lub odpowiedniego tłuszczu, i sześć stołowych łyżek zimnej wody. Ciasto to wywałkować równo do grubości jednej ósmej cala, powykrawywać kawałki pięciocalowej średnicy i powkładać do formy na sześć lub ośm ciastek, ułożywszy ciasto dokładnie w zagłębiach. Poprzednio przyrządzoną mieszaniną napełnić każde wgłębienie, wyciąć z ciasta odpowiednie małe kawałki, przykryć niemi każde ciastko i zawinąć dokładnie brzegi w ten sposób, aby spodnia część ciasta stanowiła brzeg wierzchniej. Przy zawijaniu dobrze jest posługiwać się widelcem, maczanym w mące, a brzegi obu kawałków ciasta zwilżyć lekko zimną wodą. Formy wstawić do pieca -o temperaturze 450-ciu stopni na dziesięć minut, następnie zmniejszyć gorąco do 325-ciu stopni na 20 minut. Z podanej tu ilości ciasta i mieszaniny wyrobić dwanaście do piętnastu ciastek, bardzo smacznych.

Jeżeli się zamierza odmalować na czarno kraty nad palnikami gazowemi na kuchni, to przedtem posmarować je kawałkiem cytryny, a dopiero potem powlekać czarnym płynem lub pastą. Po wyschnięciu otrzymają ładny połysk, gdy je się przetrze miękką szmatką.

Otrzymała Posadę z Dużem Wynagrodzeniem.



Pani Nellie B. Donohoe została mianowaną poczmistrzynią w Oakland, Cal., z pensją wynoszącą $7,000 rocznie. Pani Donohoe była członkinią demokratycznego komitetu narodowego od 1920 roku. W nagrodę za tyloletnią pracę dla partji, otrzymała ona tę posadę.

O WSI.

Wiejski kraj kochany—
pobielane ściany—
cały świat rodzony—
te Dobrockie strony...

W bujnej rozdolinie
Opatówka płynie—
aby woda mała,
z Wisłą się skumała...

Pola nad łąkami
pną się ukłonami
i pszenicą szumią—
owsem se seplenią...

Głośna ludzka mowa—
nuta—ta wierzbowa—
pogardliwe gwary
przy śmiechu jarym...

W cały świat—w około—
pójdą pieśni z pola—
za ten kraj kochany
na wieki wieków—amen...

Rady Dla Młodych Gospodyń.

10 Praktycznych Przykazań.

1. Nie zostawiaj nigdy dzieci samych w mieszkaniu; nigdy nie pozwól dziecku siedzieć samemu przy otwartem oknie.
2. Nie zostawiaj zapałek, garnków z ukropem, gorącego żelazka tam, gdzie dziecko sięgnąć może.
3. Zamknij dobrze każdą truciznę, a butelkę opatrz napisem żeby się nikt nie mógł omylić.
4. Nie używaj nigdy butelek, słoików, naczyń, itp. zanim ich dobrze nie wymyjesz ciepłą wodą ze sodą.
5. Nie używaj niepobielanych, miedzianych lub cynkowych naczyń.
6. Nie dolewaj nigdy do palącej się lampy lub maszynki, nafty lub spiritusu.
7. Strzeż się, żeby do rozpalonego tłuszczu nie dostała się woda, gdyż para może ci oczy wyparzyć.
8. Nie wywabiaj plam, nie pierz rękawiczek benzyną lub terpentyną przy lampie lub świecy — benzyna bowiem łatwo wybuchnie.
9. Każdy piec gazowy miej zaopatrzony rurą, bo o zaczadzenie i to śmiertelne nie trudno.
10. Gdy sobie skaleczysz palec lub rękę, obmyj ciepłą wodą, następnie zajodynuj i owiń. Jeśli kurz lub trująca materja dostanie się do rany, może łatwo nastąpić zakażenie krwi.

W kuchni, w spiżarni, w jadalni i sypialni, powinny być w oknach siatki; pieczywo trzymać w t. zw. „bread box". Każda gospodyni niech nie żałuje pieniędzy na lodówkę i lód.

A przedewszystkiem najważniejszem przykazaniem powinno być: „Myć ręce". Myć je jak najczęściej i utrzymywać kuchnię i mieszkanie w czystości.

Podsłuchana Rozmowa

A. — Dzień dobry Marcinowo. Jak się ta macie?

B.—A dyć nie najgorzej kumotro, a co ta u was słychać, czy wybieracie się na wesele do Marysi Jagodzianki? Pono będzie bardzo wielkie wesele, bo to wójtów chrześniak się żeni z Marysią, to pewnie i cała gmina będzie na weselu, no i ma być bardzo dużo wojaków, bo to Pan Młody jest przy wojsku, i to jeszcze na bardzo wysokim stanowisku, bo jakimści Kapralem. A to nie żart kumotro.

A. — No patrzcie, to nie tak jak nasze dziewuchy co szczęścia nie mają. A ta Maryś taka hudoba i bez żadnego majątku dostała Kaprala. Ale to wszystko sprawka wójta.

B. — A i pono Pan Olejniczak co to jest na Augustynowie dał wielką izbę na to wesele. A czy wy też będziecie na tem weselu?

A. — No i cużbym nie miała być? A czy ja to gorsza od innych? O ho kumotro, nawet dałam se do krawczki nową kieckie szyć, bo pono tam będzie i nasz Ksiądz proboszcz ze Szczepanowa, co to był z tem kapralem na wojence.

B. — Oj strasznie mnie ciekawi jakie to będzie wesele polskiego Kaprala z wieśniaczką. Jeno nie zapomnijmy, że to będzie 22go października.

PODRÓŻ POŚLUBNA.

Młoda para nad mapą zastanawia się, dokąd wyjechać w podróż poślubną.

Ona: — Wiesz, jedźmy tam gdzie jest najwięcej tuneli.



WYGODNA SUKIENKA DO SZKOŁY.

Anne Adams Modełko 1621.

Zamówić można tylko w wielkościach 8, 10, 12, 14, 16. Na wielkość 10 potrzeba 2¾ jarda 36 calowej materji.



SUKIENKA STOSOWNA NA WSZELKIE OKAZJE.

Nabyć można w wielkościach 14, 16, 18, 20 lat, 36, 38 cali w biuście. Na wielkość 16 potrzeba 2⅝ jarda 54 calowej materji, także ⅜ jarda 39 calowej kontrastowej materji.

Prosimy przysłać PIĘTNAŚCIE CENTÓW (15c) wraz z kuponem na którym należy wyraźnie wypisać imię i nazwisko, adres, numer fasonu i wielkość.

Zamówienia przysyłać na adres: Dziennik Chicagoski, 1455 W. Division Street, Chicago, Ill.

KATALOG MÓD, przedstawiający najnowsze fasony popołudniowych, sportowych i domowych sukien, damskiej bielizny, kosztuje tylko PIĘTNAŚCIE CENTÓW. Katalog wraz z jednem modełkiem DWADZIEŚCIA PIĘĆ CENTÓW.

PROSZĘ O NADESŁANIE MODEŁKA

Nr............

Wielkość..

Imię i Nazwisko..................................

Adres..

Miasto..........................Stan..............

Piękna Wystawa Malarstwa Polskiego.

PRZYWIÓZŁ JĄ "KOŚCIUSZKO" Z POLSKI.

Na „Kościuszce" przybyło z Ojczyzny około 500 pasażerów.

Po paru miesiącach nieobecności, podczas których odbył pięć wycieczek turystycznych do portów europejskich, zawinął pod komendą powszechnie lubianego kapitana Borkowskiego okręt Linji Gdynia Ameryka — "Kościuszko", przywożąc bardzo poważną jak na dzisiejsze czasy liczbę pasażerów, bo około 500.

Wśród przybyłych zauważyliśmy szereg znanych osobistości. I tak przyjechali: Wicekonsul R. P. do Pittsburgha p. S. Motz z żoną i dwoma córeczkami, pani Marja Korpanty wiceprezeska Związku Sokolstwa z synkiem, znany w Polsce i na Wychodźtwie dziennikarz i działacz emigracyjny, korespondent Dziennika dla Wszystkich w Buffalo, p. Stanisław Gąsiorowski, pani Marja Herse, małżonka p. Karola Hersego, bawiącego w Chicago w interesach handlowych, p. Z. Lipkowska, znana pianistka, Księża: kanonik Stan. Kruczek z Passaic i Gerwazy Kubec z Brooklyna, prof. Artur Coleman z Uniwersytetu Coumbia z małżonką, pni Krebs, małżonka wiceprezesa Linji w New Yorku, agencji Linji R. Matuszczak z żoną z Chicago, L. Bieńkowscy z Utica, N. Y., J. Langer z Trenton, N. J. i szereg innych.

Wystawa Polskiej Sztuki.

Przywieziona też została bogata kolekcja dzieł polskiego malarstwa 28 skrzyń doborowych obrazów najlepszych współczesnych malarzy polskich, które zostaną wystawione w Brooklyn Museum.

W skład przywiezionych okazów wchodzą słynne płótna dekoracyjne Stryjeńskiej, Jarockiego i tp.

Wystawę tę organizuje znana i zasłużona dla sztuki polskiej i propagandy jej zagranicą, kierowniczka International School of Art w Zakopanem Amerykanka pani Marja Werten.

Bogaty Ładunek.

Oprócz licznych pasażerów przywiózł "Kościuszko" bardzo bogaty ładunek, mianowicie około 400 tonn frachtu w skład którego wchodzą sprowadzone przez Ampol wyroby przemysłu drewnianego, sery, szynki, soki owocowe, oraz ogórki, które również sprowadzone zostały przez inne polskie firmy importujące z Polski towary, a mianowicie: Poltrade i Centropol.

Pozatem przyszło około 200 sztandartów drzewa z Polski.

Miła to wieść, bo wskazuje, że mimo niezbyt sprzyjających okoliczności eksport polski do Stanów Zjednoczonych rośnie stale i rozwija się.

Z ŻYCIA SOKOŁÓW.

W najbliższy piątek, 6go października, odbędzie się posiedzenie Komitetu Przed-Zlotowego, na którem wszyscy członkowie tegoż Komitetu powinni być obecni. Jak zwykle posiedzenie rozpocznie się o godzinie 8ej wieczorem, w sali im. Jul. Słowackiego.

Gniazdo 73cie odbędzie swoje posiedzenie w środę, 4go b. m., o godzinie 8ej wieczorem, w sali parku Russel Square, przy 83ej i So. Shore Drive, w South Chicago.

W najbliższy czwartek, 5go b. m., odbędzie się posiedzenie Gniazda Sokolic Nr. 100. Posiedzenie rozpocznie się o godzinie 8ej wieczorem, w sali im. Jul. Słowackiego.

Regularne posiedzenie Gniazda Nr. 2 odbędzie się w przyszły piątek, 6go b. m., we własnej Sokolni p. n. 1062 No. Ashland Ave. Początek posiedzenia o godzinie 8ej wiecz.

W przyszły poniedziałek, 9go b. m. odbędzie się posiedzenie Gniazda Sokolic, w Brighton Parku, Nr. 827 w sali Wolność, pnr. 4615 So. Mozart ulica, o godzinie 7:30 wieczorem.

We wtorek, 10go b. m., o godzinie 8ej wieczorem, w sali Dha J. Wantucha, p. n. 217 E. 119ej ul., Gniazdo Nr. 378 w Kensington odbędzie swe miesięczne posiedzenie, o godzinie 8ej wieczorem.

W środę, 11go b. m., o godzinie 8ej wieczorem Gniazdo Nr. 815, odbędzie posiedzenie w sali Dha Wróbla, p. n. 3925 So. Kedzie Ave. w Brighton Park.

Powyższy spis posiedzeń podajemy spodziewając się, iż Druhny i Druhowie wspomnianych Gniazd licznie na posiedzenia się stawią i dopomogą urzędnikom w wszelkich poczynieniach.

Staraniem Komisji Sokolic Gniazda Nr. 2go, w sobotę wieczorem, dnia 14go b. m., odbędzie się wspaniały bal jesienny, w Sokolni Gniazda pnr. 1062 No. Ashland Ave. Komitet uprzejmie zaprasza Drużynę Sokolą i Polonję.

Obecnie odbywa się bazar w parafji św. Trójcy. Komitet tegoż bazaru wyznaczył środę 18go października, jako wieczór Sokoli. Równocześnie życzy sobie, ażeby Sokoli przewodniczyli w ten wieczór. Przez łamy Kącika, Wydział Okręgu zwraca się z prośbą do wszystkich Gniazd w Chicago, ażeby w ten wieczór licznie przybyli i dopomogli parafji św. Trójcy, która przez ostatnie czterdzieści lat swego istnienia zawsze szczerze była oddana sprawie polskiej. Liczną obecnością, Druhny i Druhowie, możemy się w małej mierze odwdzięczyć wielce szanownemu proboszczowi, Ks. K. Sztuczce, C. S. C., za jego szczerą i życzliwą pomoc, w wielu poczynaniach.

ZADANA LEKCJA.

Nauczyciel szkoły powszechnej otrzymał od matki Kazia list, następującej treści:

„Szanowny Profesorze! — Wczoraj syn mój dostał do opracowania w domu zadanie matematyczne, w którem chodziło o to, żeby wyliczyć ile kilometrów przejdzie człowiek w ciągu 6 godzin 45 minut i 12 sekund, jeżeli idzie z szybkością 7 klm. na godzinę. Ponieważ mój mąż który zawsze pomaga Kaziowi przy lekcjach, jest człowiekiem wiekowym i dla odrobienia tego zadania włóczył się po polach do godz. 2 w nocy, więc proszę bardzo, aby Pan Profesor zadawał lekcje mniej uciążliwe."

W PENSJONACIE.

— Co tam za hałas w sąsiednim pokoju, że nie można spać?

— To sąsiadka pańska zamówiła telefon z Warszawą i teraz ćwiczy się, ażeby w przeciągu trzech minut powiedzieć swemu mężowi wszystko, co ma na sercu.

CZARNA SUKNIA.



Suknia ta jest zrobiona z czarnego aksamitu o wysoko podniesionym karczku, spiętym delikatnie białym koronkowym kołnierzem. Przy tej sukni są również dwie wygodne kieszenie.

SPORT

Poniżej podajemy rezultat gry piłkarskiej chłopców z parafji św. Jadwigi z South Bend, Ind. z uczniami Wyższej Szkoły im. Arcb. Webera. Wynik gry był następujący.

Św. Jadwigi z So. Bend, Ind. (41)		Weber High School (6)
Manuszak		L.E. Grzybowski
Pająkowski		L.T. Klimek
Policki		L.G. Koronkiew.
Nowicki		C. Czoker
Dworecki		R.G. Renkiewicz
Doleski		R.T. Cichowski
Nowiński		R.E. Marjanowski
Mroziński	Q.B.	Siemienkiewicz
Delinski	L.H.	Hybiak
Wesołowski	R.H.	Drabanski
Mrozinski H.	F.B.	Potocki

Touchdows — (Św. Jadwigi) Delinski; H. Mrozinski; Manuszak (2); Wesołowski (2); (Weber) Klimek.

Safety (Św. Jadwigi) Nowinski.

Points after touchdown (Św. Jadwigi) Wesołowski; Manuszak; H. Mrozinski.

Św. Jadwigi	15	6	13	7	—41
Weber	0	0	0	6	— 6

Referee—O'Reily (De Paul)
Umpire—Delanger (DePaul)
Headlinesman—Holton (St. Ignatius).

Kto w życiu żadnego głupstwa nie popełnił ten naprawdę nigdy mędrcem nie zostanie.

BIAŁY WYSZYWANY KOŁNIERZ.



Nowomodna suknia noszona tak w kołach towarzyskich jak i przemysłowych. Jest to suknia wełniana z białym wyszywanym kołnierzem.

ZE STANISŁAWOWA.

W przyszłą niedzielę, w audytorjum parafjalnem, począwszy o godzinie 8ej wieczorem, wyświetlane będą nadzwyczaj ciekawe i zajmujące obrazy filmowe (dźwiękowe) tak zwane „talkies." Zamiast popierać obcych nadarza się sposobność zobaczenia takiczh samych obrazów jak w pierwszorzędnych teatrach kinematograficznych w śródmieściu tanim kosztem. — Wszelki dochód z przedstawienia przeznaczony na korzyść parafji. Przedstawieniami filmowemi zajmuje się X. Grzegorz Pałubicki, C. R., który stara się o dobór najlepszych i najnowszych obrazów treści interesującej i pouczającej.

Dzisiaj wieczorem o godzinie 8ej, w sali zwykłej, odbędzie się miesięczne posiedzenie Klubu Pań Królowej Dąbrówki, na którem przyjdą pod obrady ważne sprawy, wymagające obecności wszystkich członkiń.

Jutro przypada św. Franciszka Serafickiego. Członkowie i członkinie Trzeciego Zakonu św. Franciszka przystąpią do Komunji św. na Mszy św. o godzinie 8ej rano, w kościele dolnym by w ten sposób uczcić swego Patrona, biedaka z Asyżu. — Otrzymają również absolucję generalną.

Na obrachunki kwartalne przyjdą jutro kasjerki Niewiast Różańcowych o godzinie 9tej rano; po południu o godzinie 2ej, zbiorą się Niewiasty Apostolstwa Modlitwy, a o godzinie 2:30 zbiorą się kasjerki Arcybractwa Najśw. Oblicza Pana Jezusa. Zebrania powyższe odbędą się w salach zwykłych.

Już można przynosić doroczną kolektę parafjalną każdego czasu do urzędu parafjalnego. Kto może niech teraz złoży swą daninę i niech nie zwleka, gdyż potrzeba jest wielka.

W sobotę przyszłą w kościele dolnym ,na Mszy św. o godzinie 8ej rano, przystąpią do Komunji św. Niewiasty Różańcowe a do spowiedzi przyjdą w piątek.

Tow. Dobroczynności p. o. św. Wincentego a Paulo zapowiada zabawę towarzyską z tańcami, mającą się odbyć przy końcu października, w sali parafjalnej. Przygotowania w toku.

Członkowie Tow. Imienia Jezus przyjdą do spowiedzi św. w sobotę nadchodzącą, a do Komunji św. w niedzielę na Mszy św. o godzinie 9ej rano.

Wczoraj rano z kościoła św. Stanisława Kostki odbył się pogrzeb ś. p. Wojciecha Ryza. Po odprawionych ceremonjach liturgicznych zwłoki zmarłego złożono na wieczny spoczynek na cmentarzu św. Wojciecha.

Tow. Kawalerji Polskiej czyni przygotowania do 40tej rocznicy swego założenia.

Państwo Jan i Marta Hoppa obchodzić będą trzydziestolecie swego pożycia małżeńskiego w przyszłą sobotę. Podziękują oni Bogu za łaski z prośbą o nowe na Mszy św. o godzinie 8:30 rano.

Na ślubnym kobiercu w przyszłą sobotę staną: o godzinie 8ej rano, p. Stefan Obramski z panną Bronisławą Czarnecką, a o godzinie 5ej po południu, p. Józef Fojut z panną Władysławą Budnik.

Bramy Wystawy Otwarte Całą Noc.

Na czas trwania konwencji Legjonu Amerykańskiego, zarząd Wystawy postanowił trzymać bramy wystawy otwarte całą noc. Przez cały dzień wczorajszy, weterani zajęci otwarciem konwencji i paradą nocną w śródmieściu „40 and 8" nie spieszyli na wystawę tak licznie, jak się tego spodziewano. Dzisiaj, jutro i we czwartek, lub też jak długo Legjon postanowi pozostać w Chicago, weterani będą gośćmi Wystawy przez 24 godziny każdego dnia. Wczoraj w nocy po skończeniu parady „40 and 8" kilkanaście tysięcy przybyło na teren wystawy i tam spędziło prawie resztę nocy aż do białego rana.

Chicago Widziało Wczoraj Nocną Paradę "40 And 8".

(Dokończenie ze str. 1ej.)

raz z przeciwka maszeruje oddział weteranów i obie grupy spotykają się na skrzyżowaniu lic. Weterani, jak gdyby na jeden rozkaz, wyrywają z rąk muzykantów instrumenty i zaczynają „grać" jak który umie. Muzykanci idą za „kocią muzyką" weteranów i śmieją się wesoło. Publiczność bije brawo „wspaniałej orkiestrze" i wszyscy bawią się wesoło.

Tu i tam widać tumany pierza z rozprutych poduszek, opadające na bruk. Tam znowu ktoś wylał kubeł wody na głowy publiczności na chodniku. Na innej znowu ulicy maszeruje oddział „więźni", tam znowu „nudyści" odbywają doroczną paradę. Wszędzie wesołość i śmiech. Publiczność się bawi kawałami legjonistów, a ci znowu bawią się widokiem rozbawionej publiczności i idą dalej, śpiewając „Madalon" słynną piosenkę wojskową Armji Francuskiej.

Około godziny 7ej wieczorem sformowano na bulwarze Michigan wspaniałą paradę „40 and 8", w której udział brali tylko członkowie odłamu „40 and 8." Był to widok nie zapomniany. Każdy wóz inny, każda orkietsra przybrana w jakieś fantastyczne stroje. Defiladę odbierał gubernator Horner w towarzystwie burmistrza Kelly i wybitnych osobistości chicagoskich.

Zarządy hotelów, spodziewając się wesołej zabawy weteranów, poleciły opróżnić loby hoteli z mebli, dywany pozwijano, lampy powynoszono i powiedziano: „bawcie się teraz."

W jednej wielkiej restauracji w śródmieściu weterani kazali służbie zasiąść przy stołach a sami weszli za bufet i spełniali funkcję kelnerów, kucharzy i kasjerów.

INSULL ZAPRZECZA POGŁOSCE O MILJONIE DOLARÓW.

Bank Również Stwierdza Bezpodstawność Tej Pogłoski.

Ateny, Grecja, 3. paźdz. — Samuel Insull, b. magnat chicagoski, zapytany przez korespondenta amerykańskiego, czy wie o oskarżeniu, złożonem w sądzie federalnym w Chicago przez niejakiego Gus Lowry, który twierdzi, że Insull przed swym odjazdem z Chicago złożył w banku Harris Trust and Savings Bank $1,000,000 — odpowiedział, iż jest to zwykła pogłoska, która nie posiada żadnych podstaw prawdy. Oskarżenie mówi, że Insull miał złożyć pieniądze w banku Harris na nazwisko Constantine S. Eftex.

— To fałsz, to zwykły fałsz! — zaprzeczał Insull. Żadnego Eftexa nie znam i pieniędzy nie składałem do banku Harris."

— A czy prawdą jest, że otrzymuje pan pieniądze z Chicago z banku Harris? — pytał korespondent.

— To drugi zwykły fałsz i wymysł — zaprzeczył Insull.

Zarząd banku Harris Trust and Savings Bank, gdzie według oskarżenia Lowry Insull miał złożyć miljon dolarów jako rezerwę, wręczył sędziemu fedelarnemu oświadczenie, że Samuel Insull nie złożył miljona dolarów w banku, jak również, że na liście depozytorów tego banku figuruje nazwisko Eftexa, lecz jest to nazwisko pewnego aptekarza z południowej strony miasta, który posiada mniejsze oszczędności w banku.

ZNIESIENIE PROHIBICJI MOŻNA BĘDZIE "OBLEWAĆ" MOCNEM PIWEM.

Browary Mogą Naprzód Przygotować Zapasy.

Washrington, 3 paździer. — Dobre piwo o wyższej zawartości alkoholu może być gotowe do konsumcji z chwilą zniesienia prohibicji, jeżeli browarnicy będą się trzymali orzeczenia wydanego wczoraj przez komisarza alkoholu przemysłowego Dorana.

Dr. Doran w swojem orzeczeniu zadecydował, że bil piwny uchwalony przez ostatni kongres legalizował wyrób mocniejszego piwa niż obecne 3.2 procentowe. Te mocniejsze piwa nie mogą być jednak sprzedawane bez zredukowania ich zawartości spirytusu. Mogą natomiast być przechowywane do czasu ich legalizacji.

W swojej decyzji komisarz Doran wyjaśnił, że wyrób mocniejszego piwa w wyraźnym celu sprzedawania trunku po zniesieniu prohibicji byłby nielegalny pod krajowym aktem prohibicyjnym. Przyznał jednakowoż, że rząd prawdopodobnie nie mógłby dowieść browarnikom takich intencyj w sądzie.

Orzeczenie Dorana było rezultatem sugestji poddanej mu przez kongr. Brittena, rep. z Ill. Britten podniósł wczoraj że rząd miałby dodatkowy dochód z mocniejszego piwa, które jest opodatkowane na $6 od beczki w porównaniu $5 od beczki piwa 3.2 procentowego.

Kongr. Briten oświadczył, że „nie byłby zdziwiony," gdyby Prezydent zwołał specjalną sesję kongresu w celu podwyższenia podatku $1.10 od galona wódki, jaki będzie obowiązywał po zniesieniu prohibicji. Zwrócił on uwagę na to, że jeżeli podatek nie będzie szybko podwyższony, kupcy zaopatrzą się w zapasy trunków, przewyższające daleko natych miastowe potrzeby, w celu uniknięcia przyszłych podwyżek podatków.

POTWORNE ŻNIWO MALARJI.

W rzędzie najstraszliwszych plag ludności, jak gruźlica i rak stoi niewątpliwie malarja. Zbiera ona olbrzymie żniwo, pomimo tego, że od wielu lat nauka walczy z nią skutecznie, a odkrycia, poczynione przez bakterjologa angielskiego Rossa, zmniejszyły poważnie śmiertelność na malarję.

Okazuje się jednak, że malarja kosi dalej ogromną ilość ofiar. Dane opublikowane przez angielską Ligę Zdrowia brzmią zupełnie fantastycznie. Według tych danych na dwa miljardy ludzi, zamieszkujących ziemię — połowa choruje lub chorowała na malarję, w łagodniejszej formie. Rocznie umiera na malarję 2 miljony ludzi. W przeciągu 4 lat w trzech prowincjach Indyj zanotowano 1,184,984 wypadków śmierci z malarji.

Sprawozdanie Ligi Zdrowia wskazuje, że aby walczyć skutecznie z malarją, trzebaby produkować rocznie 1,387 tonn chininy. Tymczasem roczna produkcja wynosi zaledwie 600 tonn. Z miljarda ludzi chorych na malarję zaledwie 19 miljonów przechodzi kurację malaryczną. W samych Indjach jest około 100 miljonów chorych na malarję, a zaledwie 8 miljonów leczy się.

Ponieważ chinina jest bardzo droga, a wyrób jej stosunkowo niewielki, postanowiono wprowadzić nowy masowy środek, bardzo tanio w produkcji. Środek ten nazywa się „totaquina". Ma on podobno zastąpić użycie drogiej chininy, a rząd angielski chce rozrzucić masowo ten nowy środek w Indjach, jest to bowiem jedyny sposób ratowania tego kraju, który corocznie składa tak olbrzymi haracz malarji, itd. zależą od prawidłowego funkcjonowania mózgu. Im większa wrażliwość ośrodków nerwowych w mózgu, tem większa jest wrażliwość odnośnych organów zmysłu. Jeśli ośrodki nerwowe są zmęczone, odbija się to natychmiast na organach zmysłu. Ale wrażliwość nerwów zmienia się w zależności od wieku i od pory dnia. Najwyższa wrażliwość w ciągu doby ma miejsce o godzinie 2ej po południu, a najniższa między 3—4 rano. Dlatego też śmierć następuje zwykle o tej porze, kiedy organizm najmniej ma siły do walki. Porody również odbywają się w tych godzinach. Maximum wrażliwości ujawnia się u 20 letnich osobników. Zdaniem uczonego, na ośrodki nerwowe można działać odżywczo, podnosząc sprawność ich działania. Łazarew sądzi, że człowiek może żyć do 180 lat, jeżeli mózg jego będzie się podtrzymywało środkami fizyko-chemicznemi.

DAREMNA WALKA.

— Kiedy był młodym, walczył długo zanim otrzymał jej rękę...

— Wiem; walka była daremna, wkońcu jednak go złapała!

Niegrzeczny konduktor.

— Jechałem dziś tramwajem na Bydgoskie; jakiś bezczelny konduktor ciągle patrzał na mnie tak, jakbym jeszcze nie kupił biletu.

— A ty co na to?

— Patrzałem na niego tak, jak gdybym już miał bilet.

U JUBILERA.

Pewien młodzieniec kupił pierścionek zaręczynowy, lecz już nazajutrz przynosi go z powrotem.

— Jakto, czy pierścionek się nie podobał? — pyta jubiler.

— Pierścionek — tak, ale ja — nie, — odpowiada zasmucony młodzieniec.

OSTROŻNY.

— Słyszałeś, podobno w Persji wybuchła dżuma.

— O, to źle! Zaraz oddam swoje dywany do dezynfekcji.

Humor Warmijski.

Taradejka cióngnónć musiał sam.

W kiedajszech ciasach luterscy ksijżo na Mazórach mnieli liche dochody a kapelony to już ni mnieli za co kupsić portków. Ciasam chodzili po parasiji i żebrali jek dziady. Zdarzuło się roz, że taki młody pastór ni mnioł już kawałka mniajsa na niedziela. Łorganistamu szło nie lepsi, toteż ciajsto łuskorzali sia jedan drugamu, aż nareście łuredzili, że mu szó łukraść łowca.

Ale chto pudzie kraść? Pastór nie, bo coby ludzie mózili, kiedy — o niszczęśliwo godzino! — mnieli go zdybać. Chcóncli czy niechcóncli musoił jiść łorganisty. W nocy zaprzóng do bulerki wachała i pojechoł daleko, tam, gdzie go ludzie nie znali. Zawlók sia przed jedną karczmą i łuziójzoł konia do płota. Do tego ciasu szło wszystko jek po mydle. Zaczół sia już podkrodać na podwórza, na jedno, na drugie, na trzecie. Ale wszandzie natrasiuł na jekoś przeszkoda. Łu jednego gospodorza parobki w stoni jeszcze głośno godali. Łuciek i poszed do drugiego. Tam znówuj psy zaczeli szczekać, jek go poczuli. Czam prandzy znogowoł. Gdziejandzi dziewki pchlili sia w komorze i godali głośno. Zaczóło sia już rozzidniać, a łón tu nic nie zdowyszuł. Łodechciało mu sia krodzieży i skopoziny na łobziod. Saki na paki i jidzie nazod do woza. Ale co łón tu zidzi? Zilk kiele woza, łoprozio konia. Jek łorganistego złoczuł, poszed jek niepyszny. Ale cóż z tego, kiedy już koń ducha wyzinół. Cało sila stoji na jednam mniejscu i nie zie, co mo robzić. Wreście styjnół z konia ślo, zaprzżóng sia som do woza i pod dóm. Co kawoł łustawoł i łodpoczywoł, bo trudno buło bez łustonku ciónguónć z górki i pod górka.

Słónko już buło het! na niebzie, kiedy dojeżdżoł do jego parasiji. Buła niedziela i ludzie śli do kościoła na nobożajstwo. Niejedan człoziek sia litowoł nad niam i kawałami mu pomogoł cióngnónć wóz.

Pastór, jek tlo sia rozświeciuło, zaczół wyglóndać bez łokno, czy też już łorganisty nie jedzie z łónó łowcó. Ale łod łorganistego ani śladu. Ni móg sia doczekać i poszed do kościoła łodprazić nobożajstwo. Mnioł strach, że łorganisty komu w rance wpod, że krodzież sia wydo i że po niego jeszcze przydzie szandor. Kiedy tak dumo i myśle, cóś na łorganach plem... plem. Zaroz mu sia raźni zrobizuło na sumnianiu. Ciekawość go brała, czy też łorganisty cóś przyziós. Zaczół tedy łolekać:

— A zdowysuł ty co, czy też nie zdowysuł?

— Oj, nie zdowysuł, nie zdowysuł, — łodspsieruje łorganisty.

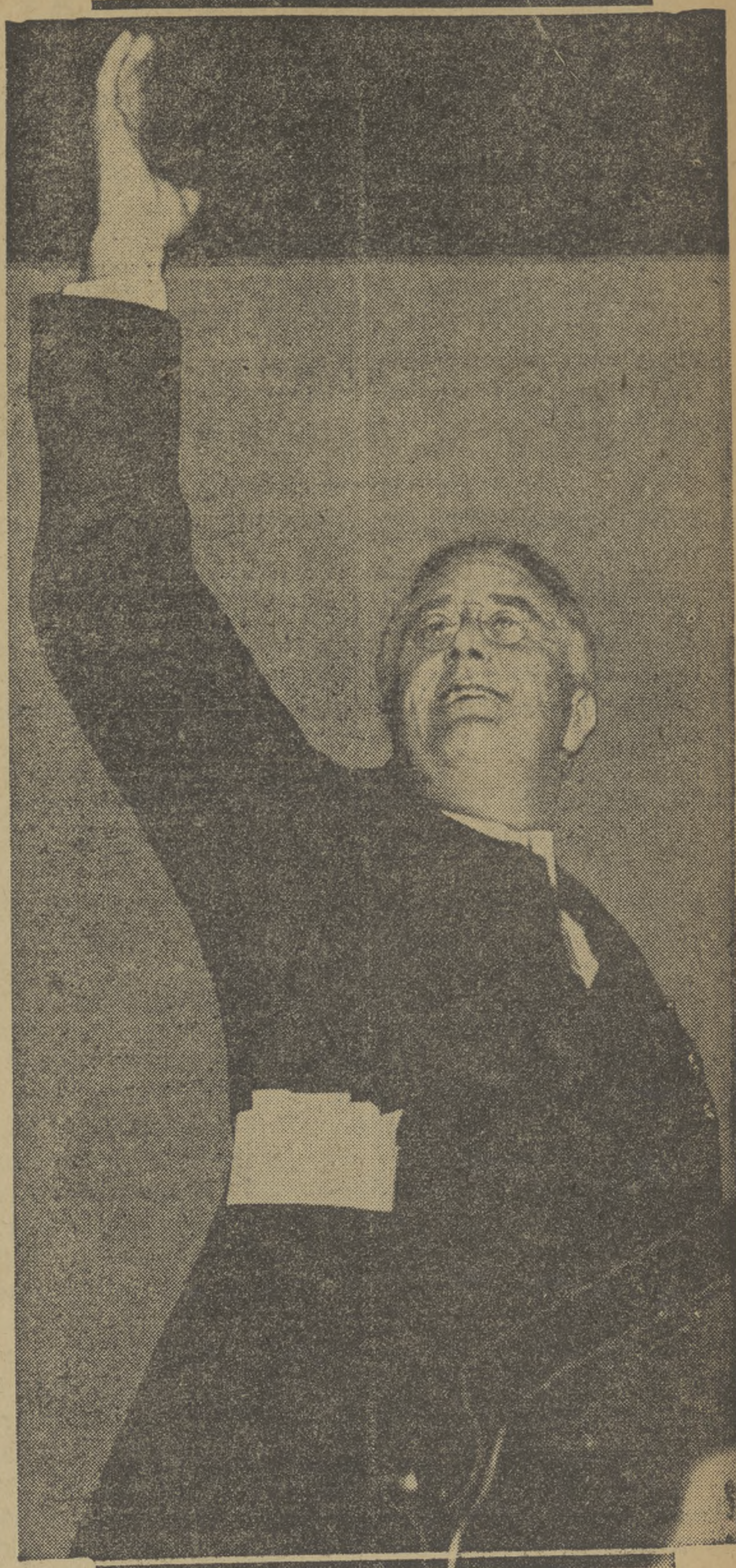
— Bzieda nom, bzieda nom.

— Wom ci nie tako bzieda, ale przyszedł burlaka i pożer hijaja, a jo taradejka ciógnónć musioł som.

— Ach bzieda nom, bzieda nom.

Roentgenizacja jest to poddawanie chorego obserwacji za pomocą promieni Roentgena.

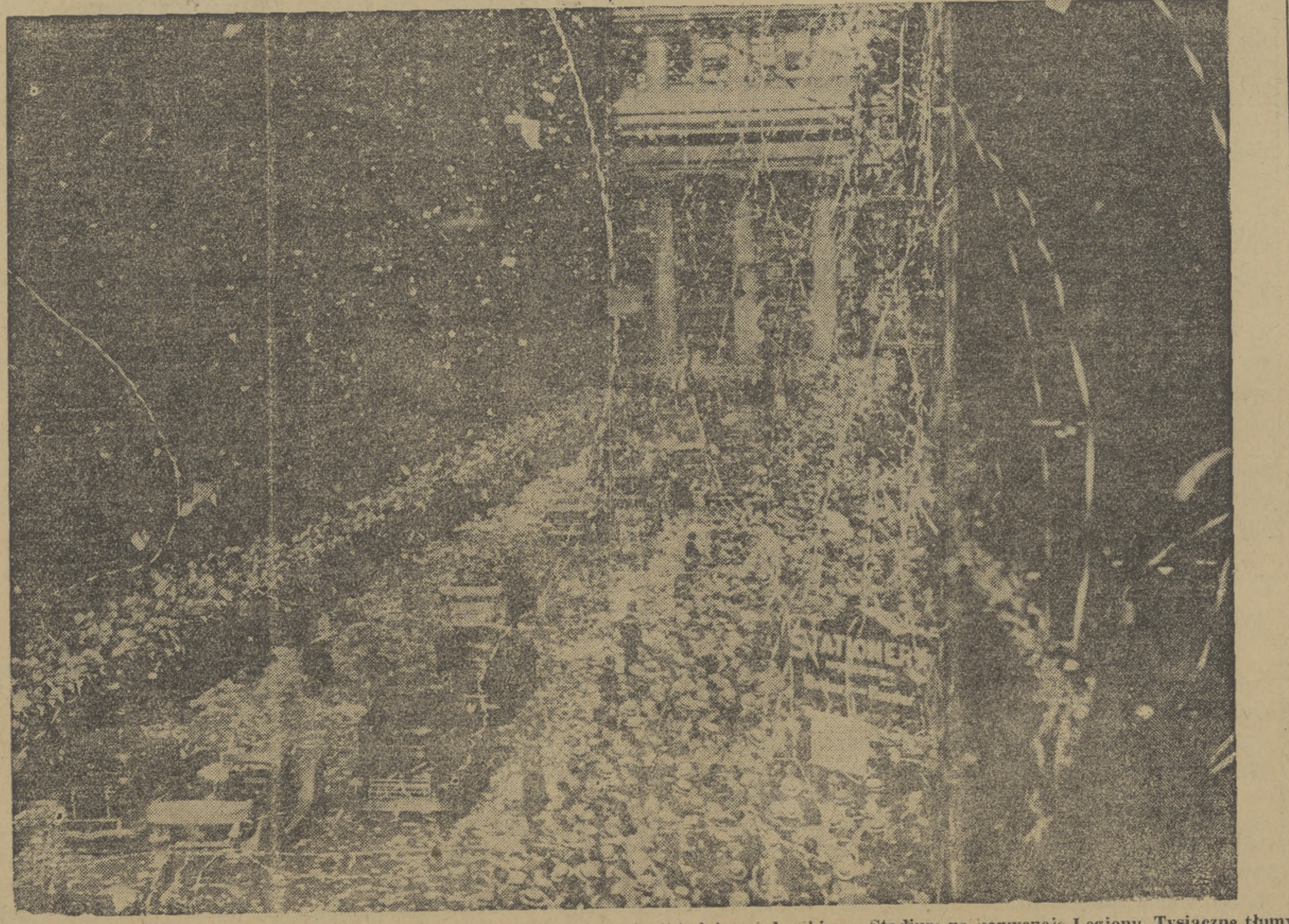
WITAJCIE, KOLEDZY LEGJONIŚCI!



Znakomite zdjęcie pokazujące Prezydenta Roosevelta przemawiającego na konwencji Legjonu Amerykańskiego. Sam legjonista, Prezydent powitał weteranów słowami "Witajcie koledzy!" (Klisza Herald-Exam.)

CHICAGO WITA PREZYDENTA.





Widok ul. La Salle w czasie przejazdu Prezydentostwa Rooseveltów ze stacji kolejowej do Chicago Stadium na konwencję Legjonu Tysiączne tłumy publiczności witały okrzykami dostojnych gości, a z gmachów w śródmieściu posypał się deszcz konfetti, zasypując jakby śniegiem ulice. Splątane festony z wstążek telegraficznych dopełniły dekoracji miasta.

"JESTEŚMY Z IDAHO".



Obrany stosownie w worek na ziemniaki, Walter Felt, tambor-major oddziału doboszów i trębacze z Idaho, niesie Marshalla Scotta, członka tego oddziału, przez śródmieście. (Klisza Herald-Exam.)

UCZEŃ I MISTRZ.



Dziesięcioletni Ralph Burch, którego ambicją jest być kapelmistrzem, bierze pierwszą lekcję w trzymaniu batuty od A. F. Handa, dyrygenta jednej z orkiestr legjonowych.

DZIENNIK CHICAGOSKI

THE POLISH DAILY NEWS

Issued every day except Sundays and Holidays.

Wychodzi codzień z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

TERMS OF SUBSCRIPTION		PRZEDPŁATA WYNOSI	
One year	$5.00	Rocznie	$5.00
Six months	3.00	Półrocznie	3.00
Three months	1.75	Kwartalnie	1.75
In Chicago by mail for 1 month	.85	W Chicago pocztą miesięcznie	.85
To Europe for one year	8.00	Do Europy rocznie	8.00
To Canada for one year	5.00	Do Kanady rocznie	5.00

All letters shall be addressed to — Wszelkie listy adresować należy:

THE POLISH PUBLISHING COMPANY
1455-57 West Division Street
CHICAGO, ILL.
Telefon Brunswick 7040.

Ratować Młodzież.

Depresja daje się wszystkim we znaki i wszyscy gotowiśmy ją nazwać najgorszem złem, jakie nas spotkać mogło. Nie będzie to jednak odpowiadało istotnemu stanowi rzeczy, ponieważ prawdziwe zło dopiero przyjdzie, względnie już nadchodzi.

Depresja poczyniła wielkie spustoszenia materjalne, ale największe spustoszenie wyrządza depresja w dziedzinie moralnej. Straconego dolara można wynagrodzić, można odzyskać drogą nowego zarobku ,ale utraconej czci, honoru, zatraconego poczucia godności — nikt już nie odzyska. Tego nikt nie sprzedaje, tego za żadne skarby nabyć nie można. A właśnie w tej dziedzinie dzieją się rzeczy okropne, które posiądą bezpośredni wpływ na najbliższe pokolenie, na tych najbliższych po nas obywateli, którym przypada w udziale dźwigać wysoko moralny sztandar narodu. Jak ten sztandar będzie wyglądał — może dać nam pojęcie zastanowienie się nad kilku spostrzeżeniami:

Stwierdzono już, że młodzież nawet z dobrych rodzin — młodzież często ze średniem wykształceniem a nawet uniwersyteckiem, młodzież, która w normalnym czasie znalazłaby zatrudnienie, ustaliłaby się na miejscu i zaprawiałaby pośród starszeko pokolenia do niesienia wysoko sztandaru moralnego, ta młodzież zboczyła z drogi wskutek długotrwającej depresji i udała się na manowce.

Nie wiemy, ile tej młodzieży jest w całym kraju, przypuszcza się wszakże, że tylko w naszym stanie Illinois znajduje się jej nie mniej jak 250,000, przyczem cyfra ta nie obejmuje tylko młodzieży męskiej lub żeńskiej, ale obydwie. Zarówno chłopcy jak i dziewczęta uprawiają dzisiaj włóczęgostwo, usprawiedliwiając je potrzebą szukania pracy, a już nasze Chicago stało się przez ostatnie kilka miesięcy Mekką dla tych młodocianych włóczęgów z uwagi na odbywającą się tutaj wystawę światową.

Bezrobocie posiada wogóle demoralizujący wpływ, a gdy ofiary jego znajdą się na manowcach, gdy udają się na włóczęgę zdala od domów rodzinnych, gdy tracą kontakt z sąsiadami, którzy nieraz byli hamulcem dla dzikich zapędów, wtedy daleko trudniej oprzeć się wszystkim złym skutkom, na jakie narażeni są młodociani bezrobotni.

Istnieje w kraju wiele organizacyj, które się opiekują takiemi włóczęgami, ale tyle jest dzisiaj do zrobienia w tej dziedzinie, że te organizacje nie mogą podołać zadaniu. To też w bardzo licznych wypadkach ograniczają się one do dania łyżki strawy i noclegu, poczem same wypędzają tych włóczęgów dalej w świat, bo ich miejsce muszą zająć inni włóczędzy tak samo na krótko. Nawet w więzieniach nie chcą ich trzymać, bo to kosztuje a wiele samorządów nie ma dzisiaj pieniędzy na utrzymanie więzień, więc robi się obławy na włóczęgów jak na dzikiego zwierza, żeby oczyścić z nich miasto, wypędzić i żeby w ten sposób uniknąć odpowiedzialności.

Ten sposób postępowania daleki jest od czynienia zadość potrzebie a przedewszystkiem daleki jest od poważnego traktowania przedmiotu. Wprawdzie włóczędzy zawsze byli i zawsze będą, ale przyzna każdy, że depresja namnożyła nam włóczęgów przymusowych, że wśród nich marnieje wiele młodzieży, która w innych warunkach wyrosłaby na pożytecznych obywateli może nawet na filarów społecznych. Krzywda więc się dzieje społeczeństwu, krzywda się dzieje krajowi, że się go pozbawia może najdzielniejszych jednostek.

Dlatego miłą być musi wiadomość, iż rząd federalny pragnie tu coś uczynić, przedewszystkiem w naszym stanie, albowiem zdaje się, że do Illinois najwięcej się tej młodzieży wlecze.

Tych młodych podróżników będzie się tutaj „sortowało” na takich, których się będzie wracało do „mamy i taty”, tych zaś, których niepodobna będzie odesłać, weźmie się do specjalnych obozów, gdzie coś będą robili i przynajmniej na życie zapracują.

Mamy tutaj najwięcej organizacyj odpowiednich, które będą się trudniły „sortowaniem” włóczęgów. Pobyt w obozie i praca a zarówno odesłanie z powrotem nie wszystkim będzie się podobał, to też młodociani podróżnicy zaczną omijać nasze miasto a wtedy zmniejszy się liczba szukających tu dachu nad głową i łyżki strawy. Miasto nasze nie straci na tem nic, lecz przeciwnie, zyska.

Czy Się Polepsza?

Kto po dziś dzień nie dostał żadnej pracy i musi korzystać z zapomogi rządowej, temu trudno uwierzyć w polepszenie się warunków w kraju. Ten zaś, co dostał pracę w ostatnich czasach, powie, że się stanowczo polepsza.

I faktycznie polepsza się.

Przyznają to nawet republikanie, którzy może woleliby, żeby dopiero za dwa lata zaczęło się polepszać, ponieważ spodziewają się znów dostać do władzy.

Wszystko to pięknie, powie niejeden, ale gdzie są dowody tego polepszania się?

Dowody przedstawia nam pan Johnson, wielki mag NRA, który od miesięcy wmawia w kraj, że musi być lepiej, że już jest lepiej. Ten to pan Johnson pokazuje „czarne na białem”, że liczba robotników zatrudnionych w fabrykach w miesiącu sierpniu wzrosła o 24 procent w porównaniu z liczbą zatrudnionych w sierpniu ub. roku.

Takie same porównanie pokazuje, że produkcja przemysłowa wzrosła o 71 procent, a liczba „skonów” w byznesie w sierpniu miesiącu była w tym roku o 47 procent mniejsza, jak o tym czasie w r. ub. Cena produktów farmerskich podniosła się w lipcu o 33 procent w porównaniu z cenami w lipcu 1932 r.

Do tego dodaje się także jako dowód zwiększenie listy płatniczej (payroll) w sierpniu o 40 procent w porównaniu z sierpniem ub. r. Suma ładunku na kolejach także się zwiększyła o 23 procent, co pokazuje ożywiony ruch w rozsyłaniu towarów a więc w zapotrzebowaniu produktów. Największe ożywienie widać w przemyśle stalowym bo wyraża się ono w zwiększeniu o 245 procent w porównaniu z r. ub.

Suche to są cyfry, to prawda, ale mówią one dobitnie, że istnieje polepszenie i że to polepszenie rozszerza się i pogłębia. Dlatego sądzi się powszechnie, że najgorszy czas dla byznesu już minął.

Rekord Bezczelności.

W związku z uroczystościami 250 rocznicy odsieczy wiedeńskiej, gdzie oręż polski zasłynął w bitwie przeciw Turkom, a król Jan Sobieski pokazał całemu światu, jak trzeba walczyć, aby zwyciężyć, pisma niemieckie i austrjackie wypisywały najrozmaitsze androny, starając się przekręcić fakty historyczne i nie dać uznania Polsce za uratowanie ich od zupełnej zagłady i niewoli muzułmanów. Pisarze niemieccy i austrjaccy oddają uznanie wszystkim tylko Polakom tego uznania nie chcą przyznać.

Rekord bezczelności w przekręceniu faktów z odsieczy Wiednia zdobyło pismo niemieckie „Germania”, dawniej organ niemieckiej partji katolickiej, lecz od czasu objęcia władzy przez Hitlera stało się bardziej hitlerowskie aniżeli sam Hitler.

Oto, co pisze „Polonja” katowicka o wystąpieniu „Germanji”:

Smutny rekord bezczelności i nieuczciwości w przedstawianiu historji odsieczy Wiednia zdobyć może łatwo berlińska „Germanja”, niegdyś czołowy dziennik katolicki w środkowej Europie. Shitleryzowane pismo nie waha się twierdzić, że pod Wiedniem walczyło 55,000 Niemców, a tylko 15,000 żołnierzy Sobieskiego i to w dodatku „Polaków i Ukraińców”. Nie Sobieski kierował bitwą, ale on opracował plan, a jeśli mu dano tytuł naczelnego wodza, to tylko z grzeczności...

„Germanja” podaje nadto spis upominków pieniężnych, jakie w 1683 r. otrzymali różni dygnitarze polscy i pisze:

„Na stronę Rzeszy przerzucili się Polacy dopiero wtedy, gdy od cesarza i papieża przyszło więcej pieniędzy niż z Francji.”

Czesława Chądzyńska-Fiszerowa

1683 — 1933

WYPRAWA WIEDEŃSKA.

CZĘŚĆ III.

(Dokończenie).

Nic już nie wstrzyma w pędzie tej lawiny
Niezłomnych hufców—żelaznych rycerzy,
Jak archanioły tępią wraże syny;
Zawsze na czele królewski koń bieży...
Kędy Wódz zwróci swojego bachmata,
Kierunek wskaże błękitną buławą—
Żadna turecka chorągiew nie wzlata,
Chociaż broniona, rozpacznie i krwawo.
O szóstej cały obóz już zdobyto:
Bezcenne skarby i żywność obfitą.

A książę Karol, pod miasta murami
Wraz z Lubomirskim oczyszczają pole;
Z pozostałymi walczą janczarami
Rąbią wytrwale i biorą w niewolę...
Lekkie chorągwie pościg rozpoczęły
By ostatecznie rozgromić Turczyna...
Już dla stolicy dni grozy minęły,
Oto triumfu wybiła godzina!
Zwycięstwa tego tempo niebywałe
Rozniosło światu Sobieskiego chwałę!

Zdumiał on wszystkich orlim myśli lotem
I błyskawiczną szybkością decyzyj,
Uderzał wroga znienacka, jak grotem,
A poszczególnych użycie dywizyj
Koordynował z genjuszem stratega;
Masami wojska z łatwością kierował,
Żadnym wahaniom w akcji nie podlegał
I w żarze bitwy, zimną krew zachował.
Choć wielu sławnych wodzów Polska miała,
Jemu równego—jednak nie wydała!

Łaska królewska, stolicy oddała
Cały zabrany Turkom sprzęt wojenny
I amunicję i zdobyte działa,
Oraz dla miasta głodnych—skarb bezcenny:
Wołów i mułów dwadzieścia tysięcy,
Wielkie ilości ryżu, miodu, kawy,
A wszelakiego zboża jeszcze więcej—
I mnóstwo tłuszczów i wschodnie przyprawy.
Wielką to wszystko wartość przedstawiało
I jako zdobycz—wojsku przypadało.

Nigdy już później, po straszliwej klęsce
Turcja potęgi swej nie odzyskała;
Cel osiągnięty został przez zwycięzcę:
Już chrześcijaństwu groźną być przestała!
Wielka turecka chorągiew bojowa
Wnet Papieżowi została posłana,
I „Veni, vidi, Deus vicit”—słowa,
Które malują duszę króla Jana.
Bliską zagłady Austrja wówczas była—
Do najsłabszego niezdolna oporu—
A w sto lat później, dług ten nam spłaciła:
Gdyż przystąpiła do Polski rozbioru!*)

*) Jedynem państwem, które nie uznało aktu rozbioru Polski, była Turcja.

Piotrków, 1933 r.

Z CUDZEJ GRZĘDY

NOWY ŚWIAT W NEW YORKU, 14-IX.—

W Madison Square Garden odbyła się imponująca manifestacja patrjotyczna prasy obcojęzycznej z udziałem 15,000 osób.

Imponowała przedewszystkiem nastrojem patrjotycznym. Ilekroć ktoś wspomniał o prezydencie Roosevelcie, nie było końca oklaskom. Wogóle ci, w pojęciu stuprocentowców, „zbrodniarze”, „anarchiści” i t. d., wykazali nietylko liczebnością, ale i gotowością współpracy, że są lojalnymi i dobrymi Amerykaninami, mimo, że nie mają cedułek naturalizacyjnych i prześladowani są przez detektywów biura imigracyjnego, biur pomocy i pracy.

Prasa obcojęzyczna wykazała, że nietylko ma rację bytu jako prasa, lecz, że spełnia wysoce patrjotyczną misję amerykanizacyjną.

Polacy w Argentynie

Pewna kategorja „polacos”, niemająca oczywiście nic wspólnego z polskością, a rekrutująca się z międzynarodowych handlarzy żywym towarem, haniebnym swoim procederem sprawia, że rdzenny Polak, zwłaszcza emigrant poszukujący pracy w Argentinie, narażony jest tutaj na przykrości i zajścia, przeciw którym stanowczo należy zaprotestować.

Jak mianowicie podają pisma polskie, wychodzące w Buenos Aires, zaszły tam skandaliczne wypadki pobicia i poranienia przez policję polskich bezrobotnych, koczujących w ostatniej nędzy na wybrzeżu La Platy. W ich obozie zjawił się mianowicie dnia poprzedniego posterunkowy policji, zapowiadając konieczność uprzątnięcia pewnego placu i wykonania tam prac niwelacyjnych. Emigranci nasi zarządzenie to przyjęli do wiadomości i stawili się do pracy pomimo głodu i innych braków, które cierpią. Doszło atoli do krwawych zajść z policją, przyczem 6 emigrantów zostało zabitych, a liczba ranionych jest znacznie większa.

Prasa polska stwierdziła w związku z tem, że bestjalstwo policji argentyńskiej ze szczególną nienawiścią skierowane było przeciw Polakom, których bezpodstawnie wyzywano od wywrotowców i anarchistów, jakkolwiek emigranci polscy stanowczo nie biorą żadnego udziału w coraz częstszych tutaj manifestacjach i protestach. W związku z tem prasa polska w Argentynie domaga się energicznej akcji ze strony tutejszego przedstawicielstwa polskiego, co — jak się spodziewać należy — istotnie też nastąpi, lub może już nastąpiło.

U STAREGO LEKARZA.

— Czy pan doktór wierzy w życie pozagrobowe?

— Wolałbym w nie nie wierzyć. Ja mam na tamtym świecie zbyt wielu expacjentów, nie zanadto mi życzliwych.

Z Przed Czterdziestu Laty w Dzienniku Chicagoskim

Wtorek, 3 października, 1893 r.

Lord Mayor Dublina Shanks, alderman również z Dublina Mayne i pan Charles Barrington wczoraj wieczorem odwiedzili Radę miejską.

„Majowiec” — tak się nazywa nowa kolonja polska w Hagensack, N. J., zakładana przez przedsiębiorczych Polaków z New Yorku. Oby tylko nie weszła w ślady niefortunnej „Nowej Częstochowy!....”

Na Jasną Górę do cudownego obrazu M. Boskiej Częstochowskiej przybyło w dzień Narodzenia Matki Bożje 80,000 pielgrzymów ze wszystkich stron Polski.

W Pradze czeskiej władze policyjne skonfiskowały kilka tysięcy egzemplarzy manifestu, wydanego przez Młodoczechów do ludu. Manifest skierowany przeciw rządowi był wydrukowany w Lipsku.

Giełda budownicza na wczorajszem zgromadzeniu wyznaczyła $500 do funduszu wsparć dla rodzin ubogich robotników nie mających zatrudnienia.

W Chicago bawi następca tronu austrjackiego, Arcyksiążę Franciszek Ferdynand, ale incognito pod nazwiskiem hrabiego Artstetten. Mieszka w hotelu Lexington.

Chorągiew polska będzie wywieszona w sobotę na Festival Hall.

Poradnik Dobrego Zdrowia

STOLEC A ZDROWIE.

Co to jest kał. — Jego konsystencja i kolor. — Wydalanie kału. — Stany anormalne.

W najbardziej widocznej postaci proces przyjmowania przez organizm rozumiemy przez przyjmowanie pokarmów, a proces wydalania — przez oddawanie kału.

Fakt oddawania kału przez noworodka, który nie przyjmował jeszcze żadnych pokarmów, świadczy, że ten pierworodny kał jest tem, co za pośrednictwem krążenia krwi i procesu osmatycznego, zostało odciągnięte przez ścianki jako zbędne dla krwi.

To dowodzi, że w dalszym rozwoju człowieka: 1) kiszki jego odciągają również to, co zbędne jest dla krwi, do czego dochodzą jeszcze: 2) zbędne części materjału pokarmowego, 3) niestrawione części tego materjału, 4) patologiczne odpadki ze ścian kiszek (śluz, nabłonki i t. d.).

Z powyższego wynika, że idealnym stanem kału jest ten, który nie zawiera niestrawionych części materjału pokarmowego oraz patologicznych odpadków ze ścian kiszek, ponieważ oba te wypadki świadczą o stanie chorobowym organizmu, oraz odwrotnie — że naturalnym kałem jest ten, na który złożyły się materjały zbędne części materjału pokarmowego.

Co się tyczy jego konsystencji, to kał winien być lekko sformowany, na początku wyjścia grubszy, więcej ścisły — i kończyć się coraz cieniej, aż do czubka, przyjmując postać szpiczastą, i nie pozostawiając po sobie w odbytnicy żadnych śladów, z minimalną potrzebą użycia papieru.

Kolor winien mieć kał ciemno bronzowawy, odór zwykły, bez odoru kwasu, zgnilizny, ostrości — i nie przejmujący zbyt wstrętnie.

Częstość oddawania kału zależy, oczywiście, od częstości przyjmowania pokarmów. Normalnie jednak może dochodzić do 6 razy na dobę, zachowując wszystkie wyżej podane przez nas cechy. Ilość kału tak oddawanego zbliża się do ilości, oddawanej przez dziecko i, na ogół, zależy od czasokresu normalnego procesu trawienia.

Za zadawalniające można uznać oddawanie kału od 1 do 3 razy na dobę. Przytem, nie mogą mieć miejsca żadne zaparcia, usiłowania wydalenia, oraz tym podobne wysiłki. Oddawanie kału winno odbyć się szybko, natychmiast po rozpoczęciu tej czynności, bez przesiadywania...

Wszelkie odchylenia od wyżej opisanych okoliczności oddawania kału uważać należy za objawy stanu chorobowego organizmu. Naprzykład, zatwardzenia, opóźnienia, dochodzące do paru dni, nadmierne rozrzedzenie, nadmierny odór lub brak zwykłego odoru, wydalanie z uporem, stwardniałemi kawałkami, „groszkiem,” z obcemi ciałami - pianką, śluzem, krwią, robaczkami, wreszcie — z gazami; wszystko to, jak również kał różnokolorowy, świadczy o nieporządku w organiźmie. Dodać tu trzeba, że zatrzymywanie kału i wiatrów jest bardzo szkodliwe.

Anormalne, wyżej wskazane, stany stolca i stolcowania są wynikiem złego funkcjonowania dróg trawiennych i samego procesu trawienia, zależnie od przyczyn natury tak fizykalnej, jak psychicznej.

Często słyszy się zdanie nietylko laików, lecz i lekarzy, że konsystencja i kolor kału zależą od rodzaju przyjmowanych pokarmów. Takie twierdzenie zasadniczo nie jest usprawiedliwione: konsystencja i kolor kału nie zależą normalnie od rodzaju przyjętych pokarmów. Naprzykład, ktoś jadł jagody, oddał kał czarny z jagodami niestrawionemi. Ponieważ jagód tych nie strawił, więc barwa jego kału (czarna) nie jest właściwa, bo pochodzi z działania chorego procesu trawienia. Trzebaby nam zobaczyć barwę tego kału, gdy ten ktoś wszystkie jagody strawił, innemi słowy, gdyby był zdrów.

KS. IGNACY POSADZY

Drogą Pielgrzymów

Wrażenia z Objazdu Kolonji Polskiej w Południowej Am.

(Ciąg dalszy).

Koniowi wbiłem ostrogi w bok. Gwałtownym ruchem szarpnąłem za uzdę. Koń dobył ostatnich sił. Zerwał się w bok — i minął niebezpieczny prąd.

Minęła groza. Jakżeż mogło być inaczej? Na piersiach zawieszony medalik św. Tereski był mi puklerzem. Ale iluż to naszych zginęło już w tajemniczych nurtach wielkiej rzeki Ivahy!

Wieczorem dojeżdżamy do Apukarany. Jestem sraszelnie zmordowany. 35 kilometrów na siodle — i to w takich warunkach. To też odrazu udałem się na spoczynek.

Nazajutrz już wszyscy wiedzieli, że ksiądz przyjechał. Poproszono mnie też zaraz do chorego. Kolonista Jan Litwin bowiem dogorywał.

Zapakowałem przybory do Mszy św., święte oleje i w drogę. Trzeba było jechać jakieś pół godziny. Zwiedzieli się ludziska, więc szli w stronę Litwinowego obejścia. Wczoraj jeszcze wieczorem roznieśli wieść o tem gońcy:

— Księżyk z Polski przyjechali. Msza święta będzie u Litwina.

Jechaliśmy spory kawałek. Poczem trzeba się było puścić piechotą, gdyż ogromna tam była góra i wąziutka tylko ścieżynka.

Dochodzimy do małej rzeczki, która przerzynała Litwinowe już pola. Zdejmujemy obuwie. W jednej ręce trzymając trzewiki, w drugiej zaś podkasaną sutannę, brodzę ostrożnie we wodzie, omijając większe kamienie.

Kobiety poczynają śpiewać. „Kto się w opiekę” wyrywa się z piersi wszystkich. W poważnym nastroju postępuje raźno naprzód ta dziwna procesja.

Zbliżamy się wreszcie do celu. Obejście Litwinowe stało na małem wzgórzu, ogołoconem z lasu. Z pomiędzy popiołów niedawno palonej „rosy” sterczały odymione ogniem, pokręcone pnie imbui i cedrów.

Przy domku zielenił się niewielki ogródek z grządkami warzyw. Tam też stał piec do pieczenia chleba. Prócz tego ogródka rozciągał się na uboczu spory sad pełen pomarańczy, „ameiszy”, brzoskwiń i bananów.

Dom był z drzewa, kryty gontami. Starannie wybielony świecił zdaleka na tle lasu i poczerniałej „rosy”. Okna — jak prawie wszędzie — bez szyb, były naoścież otwarte. Tak samo i drzwi, przez które wchodziło się wprost do izby. Do domu przytykała „kuzinja” — kuchnia. Obok stała obórka i „ranszo” — stodółka nieduża.

Wchodzę do izby. Pochwalam Pana Boga.

— Na wieki wieków Amen — odpowiadają chórem.

— Gdzie jest chory? — pytam się.

— Tamuj w alkirzu — odpowiada mi kobiecinka w pstrokatej chustce.

— Ino, niech Ociec troseczkę pocekają, zaroz sprzątna.

— Wreszcie wołają mnie.

Na łóżku z desek pinjorowych leżał chory. Twarz miał zapadłą, pożółkłą. Niebieskie oczy, rozwarte szeroko, patrzyły prawie nieprzytomnie. Usta spieczone i popękane świadczyły, że chorego trawi gorączka. Gdy mię zobaczył uśmiechnął się. Suchym gardłowym głosem mówił po cichu:

— Dziękaści, Boże, za tę łaskę. Myślałem, że przyjdzie mi umierać przez świntych sakramentów.

Naprawdę była to wielka łaska Boża. Zazwyczaj umierają tu ludzie bez księdza. Bo jakżeż tu przywołać księdza, kiedy do kościoła i plebanji 80 kilometrów, i to drogi, o której my tu pojęcia nie mamy.

Siadłem na zydlu obok łóżka. Rozpoczęła się spowiedź św.

Po spowiedzi św. chory ożywił się i opowiadał mi niecoś. Mówił o swej podróży do Brazylji, o ciężkiej pracy przy trzebieniu lasu. Wybudował się, dorobił się trochę. Jedno, że brakło mu sił.

— Harałem prawie dzień i noc. Ciężka praca, wielga praca. I se oberwałem. Dyć wrzyćko mię teraz boli.

Nie spełniły się jego marzenia. Chciał sprzedać swój lot i pójść dalej. Ogromne bory dziewicze za „Serra da Esperanca” — Górami Nadziei nie dawały mu spokoju. Dziesięć alkierów (100 morgów) było mu za mało. Tam zaś wabiły go „wielgachne grunta.”

Tak zwykle tu bywa. Niepohomowany głód ziemi pcha naszych ciągle naprzód, skazując ich na wieczną poniewierkę.

— A ja nie obacę, nie obacę — zawodził jękliwie.

Ubrałem się do Mszy św. Stół pod ścianą był mi ołtarzem. Paliły się dwie świece z wosku szarego, zatknięte w dzbanki do kawy. W małych też bacherkach od kawy były wino i woda. Na ścianie wisiał mały krzyżyk. Powyżej zaś portret Kościuszki i obrazki polskie, wycięte z gazet ilustrowanych.

Rzewne to było nabożeństwo. Ludziska śpiewali pieśni pobożne, popłakując przytem. Byli zresztą tak skupieni, że w chwilach przerwy panowała cisza prawie grobowa, przerywana tylko głuchawem rzężeniem umierającego Litwina. I palmy jeno szeleściły przy oknie...

Komunję św. zaniosłem choremu do alkierza. Na widok hostji św. zerwał się z ostatnim wysiłkiem. Oczy jego płonęły jakby żarem nadprzyrodzonym.

— Przyjmij bracie ten wijatyk ciała Pana naszego Jezusa Chrystusa! Niechaj cię strzeże od ducha złego i zaprowadzi na żywot wieczny. Amen.

Dokończyłem Mszy św. Odmówiliśmy ostatnie modlitwy.

Udzieliłem mu wkońcu Sakramentu Ostatniego Namaszczenia.

Oddech stawał się coraz cięższy i świszczący. Chory otworzył szeroko usta, jakby chciał coś jeszcze powiedzieć. Nachyliłem się nad nim. Z głębokich oczodołów wytoczyły się dwie krople łez i jęły spływać szeroką brózdą po twarzy.

— Pozdrówta Polskę — wymamrotał szeptem bezbarwnym.

Uklękli wszyscy wokoło. Łzy lały się obficie, niby te wielkie krople deszczu parańskiego. Odmówiłem Litanję za konających.

Na podwórzu Litwinowe psy wyły żałośnie. Czarne sępy „urubu” krążyły nad domem, zwiastuny śmierci...

. . . .

Zwykłą trumnę, z desek zbitą, zanieśli na cmentarz, a w niej ciało Litwinowe. Spadły na nią grudki czerwonej gliny parańskiej i zakryły ją na sen, na wieki.

Pochowali go twarzą zwróconą ku Polsce. Przy grobie zasadzili dwie palmy młode. Walek od Sawińca wystrugał Pański Krzyż. Ktoś inny na Krzyżu wypisał słowa:

spij polaku wobcem grobie
niech se polska przyśni tobie.

XXIV.

KONNO PRZEZ TERENY INDJAN.

Na podwórku Sawińcowem. W daleką drogę. Nieznani jeźdźcy. Indjanie. W przydrożnej wendzie. Wierzenia. Hymn dziękczynienia.

Na podwórku Sawińca w Apukaranie ruch nielada. Czynią się przygotowania do podróży. Wynosimy „pelegi” — skóry baranie, poprawiamy wysokołękie siodła.

Konie zaś chrupią lśniące ziarna kukurydzy. Sieką ogonami na wszystkie strony, oganiając się przed natrętwem much. Sawiniec ciągle miesza im w korycie, jakby zachęcając je do spożycia jak największej ilości obroku. Najwięcej jednak chodzi około dwuletniej kasztanki, która po raz pierwszy w daleką udaje się drogę.

— Dyć pojedziema kastaneczko, pojedziema!

Jął przytem głaskać konia który potrząsał łbem, zadowolony z takiego przymilania. (Ciąg dalszy nastąpi.)

MARJA UŚWIĘCICIELKA DZIECI

Napisał Ks. Dr. B. F. Jarzembowski, Detroit, Mich.

(Ciąg dalszy)

HENIO ŻUCHNIEWSKI.

Umarł 1928 r., mając lat 11 i 6 miesięcy.

Henryk (Henio) Żuchniewski, przyszedł na świat w Warszawie, 16 września, 1916 roku.

Najświętsza Panienka Marja, w krótkim czasie doprowadziła tego chłopczyka do doskonałości. Do tej świętej sprawy przydatnym narzędziem Marji była matka Henia, która godnie ze swego obowiązku się wywiązała. Ileż to matek jest takich, które czują się tylko rodzicielkami ciała dziecka swojego i wszystkie siły swoje wytężają w kierunku ziemskim, aby ciało dziecka miało wszelkie wygody i przyjemności, a o duszę jego wcale się nie troszczą. Nie takie jednak było pojęcie p. Żuchniewskiej. Rozumiała ona, że wydała na świat nietylko ciało, ale i duszę Henia, że przedewszystkiem o duszę jego troszczyć się musi, i przez wszystkie dni jego na ziemi strzegła tej perły Bożej, aż ją czystą i niewinną Bogu oddała.

Henio nie urodził się świętym, ani się odrazu z dojściem do rozpoznawania złego od dobrego nie uświęcił. Miał on swoje przywary i wady dziecięce, aczkolwiek nigdy grzechu śmiertelnego w życiu swem nie popełnił i nigdy łaski uświęcającej, na Chrzcie św. otrzymanej, nie utracił.

Razu pewnego ksiądz katecheta podał dzieciom kwestjonarjusz do wypełnienia. Odpowiedzi, jakie Henio podał, są obrazem duszy jego z pierwszych lat dojrzałości.

Oto kwestjonarjusz:

1) Jaką zaletę najwięcej cenię? — Dobroć.
2) Jaką wadę uważam za najgorszą? — Kłamstwo.
3) Moja główna wada: — Niepanowanie nad sobą.
4) Moje ulubione zajęcie: — Sport.
5) Czego się najbardziej wstydzę? — Nieskromności.
6) Jaki obowiązek uważam za najpierwszy? — Posłuszeństwo.
7) Czem chciałbyś być? — Księdzem.
8) Co byś chciał wiedzieć? — Tajemnice Boże.
9) Co umieć? — Historje różnych krajów.
10) Jaka nauka mi się najwięcej podoba? — Religja.
11) Ulubiona książka: — „W pustyni i puszczy."
12) Ulubiona pieśń: — Boże coś Polskę.

Rozważając duszę Henia według tej tabeli, poznajmy najmniej dobroć jego. Dobroć swoją rozpoczynał on od miłości. Dla rodziców miał on tak wielką miłość, że starał się ich nigdy nie martwić. Matce całkiem zaufał. Jej oddał kierownictwo nad duszą swoją i wszystkie jej zlecenia wykonywał. Henio wszystkich innych miłował. Nigdy nikogo nie skrzywdził, nikomu nie dokuczał. O wdzięczności jego pisze biograf, że była głęboką, trwałą i pokorną.

Kłamstwem tak się Henio brzydził, że nigdy niem duszy nie zabrudził.

Największą wadą Henia była gniewliwość, która się wszystkim w domu dała odczuwać. Nie sprzeciwiało się to dobroci jego serduszka, gdyż walczył on przeciwko tej wadzie całą duszą. Gniewliwość Henia wynikakała właściwie z żywej jego natury. Wada ta bardzo go martwiła. W sierpniu, 1927 r., pisał on z Iłowa, gdzie spędzał wakacje, do swego księdza prefekta, co następuje: „Daję Jadzi (siostrzyczce)różne przezwiska, za mną powtarzają je inne dzieci, a jej jest przykro i nieraz płacze. Przy zabawie nie chcę jej ustąpić. Najgorzej, że sam nie wiem, dlaczego to robię, bo przecież swoją siostrę kocham. Ile już razy obiecywałem mamusi, że się poprawię, ze łzami w oczach przyrzekałem sobie, że będę inny, a na drugi dzień robiłem to samo. Nie poprawiłem się dotychczas z żadnego złego przyzwyczajenia. Ale dzisiaj przyrzekam księdzu, że się inaczej wezmę do pracy i w następnym liście będę już mógł coś dobrego o sobie napisać." Za jedenaście dni tak pisze: „W zeszłym liście pisałem do księdza, że się będę starał poprawić. Przekonałem się jednak, że przezwyciężać się jest bardzo trudno, bo poprawiłem się niewiele. Mamusia mówi mi jednak, że nigdy nie trzeba się zniechęcać, więc na nowo robię postanowienie poprawy. W niedzielę idziemy do spowiedzi, będę bardzo prosił Matki Najświętszej, żeby mi w tej pracy nad sobą dopomogła."

Poznamy niebawem, że Marja nie zawiodła Henia i że pomogła mu do osiągnięcia tak upragnionego zwycięstwa.

Biograf Henia pisze, że była w nim święta trwoga grzechu. Przedewszystkiem zaś miał taki strach przed nieczystością, że nawet od cienia tej szkarady uciekał Na ulicy tulił się do matki, gdy zobaczył dziewczynkę niedość skromnie ubraną, i mówił: „Mamusiu, czy matka tej dziewczynki też ma grzech, że ją tak ubiera?"

Posłuszeństwo Henio uważał za pierwszy obowiązek. — Prócz gniewliwości, miał on jeszcze inną wadę, lenistwo. Ale w posłuszeństwie starał się być tak doskonały, że lenistwo nie mogło go nigdy do pogwałcenia tej cnoty pociągnąć.

Celem Henia na ziemi było kapłaństwo. Zdawał się on zupełnie pojmować dostojeństwo tego sakramentu. Nie mógł pojąć, że matka jego księdza prefekta płakała, gdy ten wstępował do seminarjum. — Toć przecież kapłaństwo jest największem szczęściem człowieka. Każdego kapłana uważał za „znajomego." Nigdy nie minął kapłana, aby przed nim czapki nie zdjął i głowy nie uchylił. Do Bierzmowania wybrał imię Feliks, ponieważ to było imię kapłana. Henio mówił razu pewnego: „Dlaczego niema warty przed mieszkaniem księdza? Powinna być, jak przed pałacem królewskim i prezydenta. I powinni księżom salutować, jak generałom." Lecz nie dla honorów światowych chciał Henio być księdzem. Nim kierowała myśl wyższa. Wiedział, że życie kapłana, to życie poświęcenia, ale wzamian za to kapłan jest Piastunem Pana Jezusa, że może brać Hostję Przenajświętszą w ręce swoje, a nawet za pomocą konsekracji sprowadza Boga na ziemię. Wiedział, że kapłan ma wielką odpowiedzialność przed Bogiem, ale wzamian za to, ileż to łask może sobie przez zbawienie dusz wyjednać u Boga. O to zapewne Heniowi się rozchodziło, i o to, aby mógł łatwiej się zbawić, gdyż mawiał: „Chyba każdy ksiądz idzie do nieba, bo codzień przecież przyjmuje Pana Jezusa."

Henio już przygotowywał się do kapłaństwa. Służąc do Mszy św., zadziwiająco szybko i dokładnie nauczył się wielu części śpiewanych lub odmawianych przez kapłana. Gdy wracał ze szkoły do domu, wnet się zabierał do lekcyj, ale, naprzemian śpiewał części Mszy św. Matka pytała się go: „Czy prędko skończysz zadaną historję?" „Niedługo, mamusiu, już Prefacja," odpowiadał. Gdy się po domu rozlegało „Ite missa est," matka wiedziała, że Henio już się lekcyj nauczył.

A miał miły i dźwięczny głosik, aż przyjemnie było go posłuchać. Stąd, w domu zwano go „tenorem."

Heniowi najbardziej z nauk podobała się religja dlatego, że przedmiotem religji jest Bóg. Bóg był wszystkiem dla niego. Brzydził i obawiał się grzechu, aby Boga nie utracić. Jeżeli on nigdy Boga nie utracił, to może to zawdzięczać modlitwie, którą biograf nazywa treścią jego życia. Henio za nic w świecie nie opuściłby Mszy św. Wiedział, że to grzech śmiertelny i dlatego gromił wszystkich którzy, tę Ofiarę Przenajświętszą gwałcili. Z dumą służył codzień do Mszy św., a zwłaszcza w ostatnim roku życia, wychodząc z domu przed godziną 7 rano. Mimo zmęczenia, wołał, by mamusia w niedzielę wcześniej z nim szła do kościoła, gdyż kazanie było przed Mszą św., a „kazania zawsze dobrze posłuchać." W grudniu, 1926 r., matka zapisała Henia wraz z bratem do Apostolstwa Modlitwy. Henio czuł się z tego bardzo szczęśliwym, gdyż mógł teraz energiczniej, jako mały kapłan-misjonarz, z pragnienia, pracować nad krzewieniem Królestwa Chrystusowego na ziemi. Henio lubił czytać różne książki religijne. „Posłańca Serca Jezusowego," czytał zawsze pierwszy. Prócz tego czytywał on „Dzieje duszy św. Teresy" i Żywoty Świętych, oraz studjował Historję Kościoła.

Henio miał zaledwie 10 lat, a już dużo zadawał sobie umartwień i postów.

Skąd taka mądrość Henia w sprawach świętych się brała? Toć u wielkiej liczby chrześcijan-katolików, dorosłych i dawno dojrzałych umysłowo, takiej mądrości nie napotykamy, a przynajmniej w życiu praktycznem nie widzimy.

Otóż to sprawa Marji. Henio kochał Ją, czcił Ją i modlił się do Niej, z ufnością swoje uświęcenie Jej polecał.

Chwała Marji, rzec można, zawsze była na ustach Henia.

Henio rychło nauczył się różańca i regularnie go odmawiał, a martwił się niezmiernie, jeśli nie mógł go odmówić.

Każdego rana wielbił Marję śpiewaniem Godzinek.

Oto co o tem pisze jego biograf:

„Melodja Godzinek o Najświętszej Pannie rozbrzmiewała każdego ranka przy własnym akompanjamencie, albo i bez niego. Z dziecięcego pokoju, jak dzwonki anielskie, leciały dźwięki srebrzyste: Przybądź nam, Miłościwa Pani, ku pomocy; Zacznijcie wargi nasze chwalić Pannę Świętą i Witaj, świątynio Boga w Trójcy Jedynego."

Nieraz Henio przeszkadzał swem śpiewem ojcu jeszcze śpiącemu, na co mu mamusia zwracała uwagę, ale prędko zapominał o tem w swoim zapale miłości ku Matce Najświętszej i znów radosnym śpiewem witał swą Niebieską Królową i Matkę.

W maju, Henio z siostrzyczką budowali ołtarzyk dla Matki Najświętszej, zdobili go w kwiaty, i przy zapalonych świecach odmawiali litanję Loretańską.

W czerwcu, to samo czynili dla Serca Pana Jezusa.

Henio codziennie przy pacierzu odmawiał „Pod Twoją Obronę." Po Pierwszej Komunji św., w każde święto Matki Boskiej, komunikował się. W święto Oczyszczenia Matki Boskiej, 2 lutego, 1927 r., prosił mamusi, aby zakupiła gromnicę, zaś potem sam ją zaniósł do kościoła do poświęcenia. Nad łóżkiem jego wisiał stale obrazek Matki Najświętszej. I nie wisiał tylko dla zwyczaju. Henio zawsze przed zaśnięciem pobożnie go całował. Nosił także przy sobie medalik Marji.

Czyż więcej znaków zewnętrznych potrzeba na udowodnienie głębokiej czci i miłości Henia dla Matki Najświętszej? A jeżeli tak, wielką cześć dla Marji Henio okazywał na zewnątrz, chyba o wiele większa taiła się w jego sercu. A musiała ta cześć wewnętrzna być wielką i musiał Henio serdecznie kochać Marję, jeżeli tak święte życie prowadził i w opinji świętego umarł.

Henio przez cały rok przygotowywał się do Pierwszej Komunji św., które to szczęście spotkało go w czerwcu, 1929 r. Odtąd postęp jego w doskonałości był coraz szybszy. Od 1 września, tegoż roku, do wigilji jego śmierci, Henio komunikował się prawie codziennie. Razu pewnego Henio służył do Mszy św. i nie mógł odejść od ołtarza, aby przyjąć Komunję św. Bardzo długo czekał tedy z matką na powtórne rozdawanie Komunji św. i w obawie, aby Henio nie spóźnił się do szkoły, matka kazała mu wyjść z kościoła; Henio usłuchał, ale stanął przed kościołem i łzy gęste lały mu się z oczu. Matka, widząc jego pragnienie połączenia się sakramentalnie z Panem Jezusem, wstąpiła napowrót do kościoła i Henio przyjął Komunję św.

Ale żywy temperament Henia dotąd się nie uspokoił, skąd nieraz coś niewłaściwego uczynił. Matka przeto, 10 października, 1927 roku ,sprawiła mu kajecik na stałe prowadzenie rachunku sumienia. Każdą stronicę polinjowała na cztery kolumny. Według nich Henio miał codzień znaczyć swój postęp pod następującemi względami:

1) Opanowałem zniecierpliwienie.
2) Ustąpiłem rodzeństwu.
3) Zapanowałem nad gadulstwem.
4) Zapanowałem nad lenistwem.

Z początku trudne były zwycięstwa Henia, i często na swój wstyd musiał stawiać zera, które jednak powoli zanikały.

Pan Bóg wynagrodził świętość Henia szczególnemi łaskami już za życia. Henio bowiem, jak stanowczo zapewniał swoją mamusię, widział razu pewnego, jak św. Terenia od Dzieciątka Jezus, w kościele Bernardynów, w Warszawie, uśmiechała się do niego z figury. Innym znowu razem, starsza krewna jego ciężko zachorowała. Lekarze już stracili wszelką nadzieję jej wyzdrowienia. Kazano więc dzieciom na jej intencję się modlić. Henio długo się modlił przed Przenajświętszym Sakramentem. Wyszedłszy z kościoła, powiedział do matki: „Niech mamusia będzie spokojna, ciocia napewno wyzdrowieje; przecież ja teraz wiem." I chora rzeczywiście wyzdrowiała.

Ale „podobała się Bogu dusza jego, dlatego pokwapił się wywieść go z nieprawości." (Mądr. 4,14), t. j. z tego świata grzesznego. Henio umarł 31 marca, 1928 r., po krótkiej chorobie.

Kto chce tak święcie żyć i umrzeć jak Henio, niech jak on także kocha i wielki Marję.

THE TUTTS By Crawford Young



Marconi z Wizytą u Kardynała.

Senator Guglielmo Marconi, włoski wynalazca telegrafu iskrowego i jego małżonka, markiza Elena Marconi, byli przyjęci przez J. E. Kardynała Jerzego Mundeleina w jego rezydencji po Mszy św. w Katedrze Najśw. Imienia. Sławny wynalazca i jego małżonka przybyli na konwencję Legjonu i zabawią w Chicago przez trzy dni. Onegdaj odbył się w hotelu Drake na cześć Marconi'ego bankiet, w którym wzięło udział 1,400 gości.



Z KANTOWA

Nowenna do św. Teresy od Dzieciątka Jezus zakończy się dzisiaj we wtorek wieczorem. W dniu tym Sodalicja św. Teresy przystąpi wspólnie do Komunji św. Wieczorem zaś odbierze się przysięgę od nowych jak i starszych członkiń i odbędzie się poświęcenie róż.

*

Jutro, w środę przypada uroczystość św. Franciszka z Asyżu, dlatego w dniu tym Trzeci Zakon św. Franciszka otrzyma absolucję generalną; również odbędzie się przyjęcie członkiń do tego zakonu zaraz po Mszy św. o godzinie 8ej.

*

W środę Sodalicja św. Teresy ma swe posiedzenie o godzinie 8ej wieczorem.

*

Przełożone i kasjerki Bractwa Niewiast Różańca św. mają we wtorek o godzinie 10ej rano w ofisie parafjalnym swe posiedzenie kwartalne. Obecność wszystkich jest pożądaną. Każda powinna się uiścić ze swych długów brackich.

*

W tym tygodniu przypada pierwszy piątek miesiąca, spowiedzi św. będą księża słuchali w czwartek wieczorem.

*

Jesienną kolektę parafjalną można składać w ofisie parafjalnym w każdym czasie.

*

W piątek wieczorem w jednej ze sal pod kościołem odbędzie się ważne posiedzenie dla pracujących na bazarze. Uprasza się o obceność wszystkich.

*

Katechizacja dzieci szkolnych już się rozpoczęła. Dzieci, które uczęszczają do publicznych szkół powinny być obecne w niedzielę w jednej ze sal pod kościołem. Rodzice powinni mieć baczne oko na te dziatki i zachęcać je do uczęszczania na nauki katechizmu. Nauki te odbywają się co niedzielę o godzinie 9:45 rano zaraz po dziecinnej Mszy św.

*

Ks. dr. Walenty Świentek, C. R. gospodarz bazaru zapowiada, że sala bazarowa w krótkim czasie będzie gotowa i, że kioski będą pięknie udekorowane i, że wartościowe fanty będą wabiły oko ciekawe. A zatem parafjanie drodzy to wasz bazar, albowiem dochód z tego bazaru przeznaczony na potrzeby parafji. Więc zaproszcie waszych przyjaciół i przyjdźcie z nimi, a gwarantujemy, że mile będziecie widziani. Rozwój bazaru od was moi drodzy, będzie zależał. A więc ręce do pługa i wspomóżmy czem możemy. Wielu zacnych osób ofiarowało fanty czy też pieniężnie wspomogli, aby umniejszyć koszta. Takiemi hojnemi osobami są następujący: Zmuda, Wenc, J. Brown, D. May, Leader Store, F. Augustyn, Amber Furniture Store, Początko Zuz., S. Kibben, Górecki, Księgarnia Krajowa, Pol. Amer. Publ. Co., Continental, The Fair, N. Talarski, Eccl. Goods Co., United Novelty, Polonia Studio, Danisch, Dr. F. Tenczar, John Tenczar, Al. Michalik, Pulaski Art Studio, Woolworth, Ritter Store, Ed. Baran, Wieboldt, Różański Studio, Bruno Ciebien, Gainer Kohler, Cohen, Sipka, J. Krazinski, Chas Scules, Clara Floral Shop, M. Baskind. Wszystkim ofiarodawcom serdeczne "Bóg Zapłać".

*

W tym tygodniu obchodzą rocznice: 33cią rocznicę ślubu Jan i Wiktorja Sitko; 21szą rocznicę, Jan i Katarzyna, Józef i Agnieszka Smoczynscy; 15tą rocznicę Jan Minor; 4tą rocznicę Stanisław Ritter; 22gą rocznicę Jan i Katarzyna Bieszczat; 31szą rocznicę Apolinary Rakowski, Michał Smoczynski, Złoty Jubileusz małżeństwa Teodor i Marja Dziubinscy; 17tą rocznicę Jan i Anna Zając i Franciszek Lackawscy.

*

Apostolstwo Modlitwy przystąpi do spowiedzi św. w czwartek a w piątek wspólnie do Komunji św. Bractwo Niewiast Różańcowych, św. II Drzewo przystąpi w piątek do spowiedzi św. a w niedzielę o godzinie 7:30 wspólnie do Komunji św. Uprasza się przybyć z odznakami.

Z Życia Alumnów Wyższej Szkoły Św. Trójcy.

Odbyło się w ubiegły piątek powakacyjne posiedzenie Alumnów Wyższej Szkoły św. Trójcy. Było to najkrótsze zebranie alumnów, jakie kiedykolwiek się odbyło. Po załatwieniu wszelkiej formalności przystąpiono do wyboru nowych urzędników. Wybrani zostali: prezesem, adw. B. Wościński; wiceprezem, dr. M. Kamiński; sekretarzem protokółowym, p. J. Ćmiel; sekretarzem finansowym, p. Stankiewicz; kasjerem, p. P. Grzesiak; prelegentem dr. M. Kamiński; odźwiernymi, p. Węgrzyn i p. E. Cierniak.

*

Na tem posiedzeniu uchwalono urządzić zabawę towarzyską, mającą się odbyć dnia 30go listopada, w parafjalnej kafeterji. W skład komitetu zabawy weszli: dr. M. Kamiński, przewodniczący; E. Cierniak, J. Chmiel, M. Jaworski, J. W. Madura, E. Podraza i A. Wilkans. Postanowiono usilnie pracować dla wspólnego dobra i korzyści parafji trójcowskiej, której są wychowankami.

RZECZY CIEKAWE I UCIESZNE.

Pisze Ks. T. S. Ligman, C. R.

Panegeryk jest to kazanie, w którem przedstawia się cnoty i zasługi Świętych w celu oddania im chwały należnej; chociaż, zawsze ma się na myśli przedewszystkiem chwałę Bożą a potem zbudowanie wiernych i zachęcenie ich do naśladowania tychże Świętych.

Przedmiot w kazaniu można przedstawić z punktu historycznego: podniosłem przedstawieniem życia Świętego, albo z punktu moralnego: akcentowaniem cnót i odpowiednią nauczką dla słuchaczy.

Rodzajem panegeryków są także mowy pogrzebowe, wygłoszone podczas pogrzebu osób zasłużonych i prowadzących życie wzorowe.

*

Pierwszą szklankę piwa pije się na ugasienie pragnienia; drugą, na wzmocnienie; trzecią, na rozweselenie; czwartą i dalsze na ogłupienie.

*

Bóg dał nam rozum, by odróżnić nas od zwierząt a my często zalewamy ten rozum, by zrównać się z zwierzęciem.

*

Braki zdala łatwiej się spostrzega i dlatego może tak trudno własne zauważyć.

*

Wytrwałość mało zna amatorów i adoratorów.

*

Niejeden rodowity król jest w rzeczywistości błaznem.

*

Dopiero z amatorów powstają artyści.

*

Sztuka jest intenzywnem staraniem dorównania naturze.

*

Chcąc być pożytecznym dla społeczeństwa trzeba poświęcić pewną ilość czasu również na godziwą rozrywkę.

*

Złuda częściej nas ograbia niż bogaci doświadczenie.

*

By żyć, człowiek cały świat przebiega; niepomny, że na każdym kroku czyha nań zguba.

*

Skąpiec zgromadza pieniądz ale zapomina, że czyni to dla kogo innego a nie dla siebie.

*

Gdy wszystkie nasze grzeszki i złe nałogi chodzą już na szczudłach to chciwość dopiero u nas w powijakach.

*

O jednym tylko Judaszu niema nadzieji zbawienia.

*

Człowiek mszczący się to krótkowidz, niepatrzący na dalszą metę.

*

Skoro wszyscy zastosują się do mody traci ona moc mody.

*

Łzy można osuszyć ale zranione serce trudno uleczyć.

THE OLD HOME TOWN Registered U. S. Patent Office By STANLEY



Nikt Nie Będzie Cierpiał Głodu Tej Zimy—Roosevelt.

Prezydent Każe Wydać $330,000,000 na Pomoc Biednym

Hyde Park, N. Y., 3 paźdz.— Wierny swojej obietnicy, że „nikt nie będzie cierpiał głodu", Prezydent Rosevelt upoważnił w sobotę administratora ratunkowego Hopkinsa do użycia wszystkich znajdujących się pod ręką funduszów na kupno żywności, opału i odzieży dla potrzebujących tej zimy.

Hopkins powiedział, że ma pod ręką $330,000,000 i jest przygotowany wydać tę całą sumę na akcję ratunkową wśród biednych i opuszczonych. Stany i jednostki lokalne mają do dyspozycji prawie taką samą sumę, co uczyni razem blisko $700,000,000. Cała ta dolarowa amunicja będzie użyta do odparcia szturmów zimna i głodu w następnych kilku miesiącach.

Administrator Hopkins powiedział Prezydentowi otwarcie że 330 miljonów z niepoprzydzielanej jeszcze reszty kredytów $3,300,000,000 na roboty publiczne, trzeba będzie wydać na pomoc w żywieniu, ogrzaniu i odzianiu członków więcej niż trzech miljonów rodzin pozostających jeszcze na listach zapomogowych.

Hopkins obliczył, że trzeba będzie kupić conajmniej 10,000,000 tonn węgla, oraz ogromne zapasy żywności i odzienia. — Plany zakupów i podziału zapasów mają być gotowe w tygodniu.

Prezydent Roosevelt dał do zrozumienia, że jeżeli fundusze okażą się niedostateczne, nie zawaha się prosić kongresu o dodatkowe kredyty ratunkowe.

Aprobując ten szeroki program ratunkowy, Prezydent powodował się pragnieniem ulżenia cierpieniom potrzebujących, zaś, z drugiej strony, chęcią spożytkowania nadwyżek artykułów pierwszej potrzeby, które zawalają rynki.

Fundusze przeznaczone na akcję ratunkową nie będą miały charakteru pożyczek, ale będą bezpośrednią darowizną rządu federalnego.

O Zmianę Nazwy Crawford Ave. Na Pulaski Road.

Akcję Zapoczątkowała Prezeska Związku Polek.

Panna Emilja Napieralska, prezeska Związku Polek i członkini powiatowego wydziału służby cywilnej, zapoczątkowała ruch mający na celu postawienie trwałego pomnika namięci gen. Kazimierza Pułaskiego, bohatera rewolucji amerykańskiej, przez zmianę nazwy Crawford Avenue na Pulaski Road.

Ruch ten zyskał silne poparcie wielu liderów w życiu byznesowem i politycznem pomiędzy Polakami w Chicago. Mówią oni, że podczas gdy w większości stanów dzień 11. października, data śmierci gen. Pułaskiego, jest świętem urzędowem, w Chicago, w którem żyje ponad 400,000 Polaków, powinien być pomnik, któryby był stałem przypomnieniem nazwiska tak sławnego w historji amerykańskiej.

„Moim celem" — mówiła panna Napieralska — „jest zacieśnienie węzłów braterstwa ludzkiego. Hrabia Pułaski przybył do Ameryki i ofiarował swoje usługi Jerzemu Washingtonowi. Przez swoją wybitną służbę w wojnie rewolucyjnej, wzniósł się on ponad wszelką partykularną narodowość i wszyscy powinni pamiętać jego nazwisko. Rozmawiałam już z mayorem Kelly'm i teraz proponuję przedstawienie radzie miejskiej ordynansu autoryzującego zmianę nazwy Crawford Avenue."

Alderman Walter J. Orlikoski (35-ta warda) powiedział, że przedstawi ordynans radzie na jednem z najbliższych posiedzeń. Ald. Orlikoski, Fran. Zintak, klerk sądu wyższego i Jan Nering, superintendent telegrafu pocztowego, podtrzymują projekt. Popierają go również sędziowie Edmund K. Jarecki, Jan Prystalski i Walter La Buy, kong. Kociałkowski, Jan J. Olejniczak, prezes Z. P. R. K. i inni.

Część Crawford Avenue, leżąca całkowicie w granicach miasta, biegnie od Devon Avenue do ul. 87-mej na południu, przecinając kilku skupień polskich. Od ul. 103-ej do 115-ej, Crawford Avenue tworzy zachodnią granicę miasta. Przeprowadzone badania podtrzymują opinję, że ulicę nazwano albo od komisarza dróg w Cicero, albo od komisarza parków zachodnich.

Pułk. Sławek o Zasadach Planu Zmian Konstytucji.

Korespondent „The Chicago Tribune", p. Donald Day, opisując stosunek marszałka Piłsudskiego do pułkownika Walerego Sławka i odwrotnie, podaje w dłuższym artykule powody dążenia do zmian zasad konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej, jak je korespondentowi przedstawił autor tych planów, pułkownik Sławek.

Warszawa, 3. paźdz. — Błędy znajdujące się w naszej konstytucji spowodowały przewrót majowy w 1926 roku — mówił pułk. Sławek. „Polska nie posiadała rządu demokratycznego, choć miała parlament. Parlament nie reprezentował ludności, lecz demagogów. Człowiek nie koniecznie musi być dobrym pracownikiem, jeżeli jest dobrym mówcą.

— Kiedy Polska przyjęła francuski system parlamentarny, zrobiono dwa wielkie błędy. Przedewszystkiem, parlament był odpowiedzialny moralnie, lecz nie był odpowiedzialny sądownie i politycznie. Powtóre, parlament, składający się z przedstawicieli wielu stronnictw politycznych, nie mógł wykonać swej pracy. Potrzeba było nieraz całych tygodni, aby otrzymać decyzję. Dzisiaj po usprawiedliwieniu systemu rządowego, zrobiono linję między rządem i obu izbami parlamentu.

Dalej pułk. Sławek, wzorując się na zasadach konstytucji Stanów Zjednoczonych, oświadczył:

— Twórcy konstytucji Stanów Zjednoczonych w swych projektach wyjawili, że studjowali dzieła filozofa francuskiego, Montesquieu, który pierwszy przyjął zasadę podziału systemu rządu na trzy części: na egzekytywę, na część parlamentarną i na część sądowniczą.

W Ameryce, prezydent jest głównym wykonawcą, lecz nie posiada kontroli nad parlamentem. Często jest on zmuszony zgodzić się na ustępstwa, aby tylko program swój mógł przeprowadzić. To nie są zasady sprawnego rządu."

„Prezydent Polski posiadać będzie władzę nad wszystkiemi trzema działami systemu parlamentarnego: nad egzekutywą, nad parlamentem i nad sądownictwem, aby mógł dopilnować, że te trzy gałęzie będą współpracowały ze sobą dla dobra państwa. Ponadto, prezydent Polski posiadać będzie prawo rozwiązania parlamentu i ogłoszenia nowych wyborów."

Liszba kandydatów na prezydenta jest ograniczona do dwóch. Jeden z kandydatów jest mianowany przez prezydenta a drugi na zgromadzeniu narodowem, czyli na wspólnem zebraniu sejmu i senatu. Jeżeli obie izby parlamentarne nie będą się mogły zgodzić na jednego kandydata, wtenczas prezydent będzie miał prawo zamianowania drugiego kandydata na urząd prezydenta.

„Dla przeprowadzenia tych zmian w naszej konstytucji potrzeba dwóch trzecich ogólnej liczby głosów parlamentu. Spodziewam się, że będziemy mogli w tym roku jeszcze większość potrzebną osięgnąć."

SEZ YOU

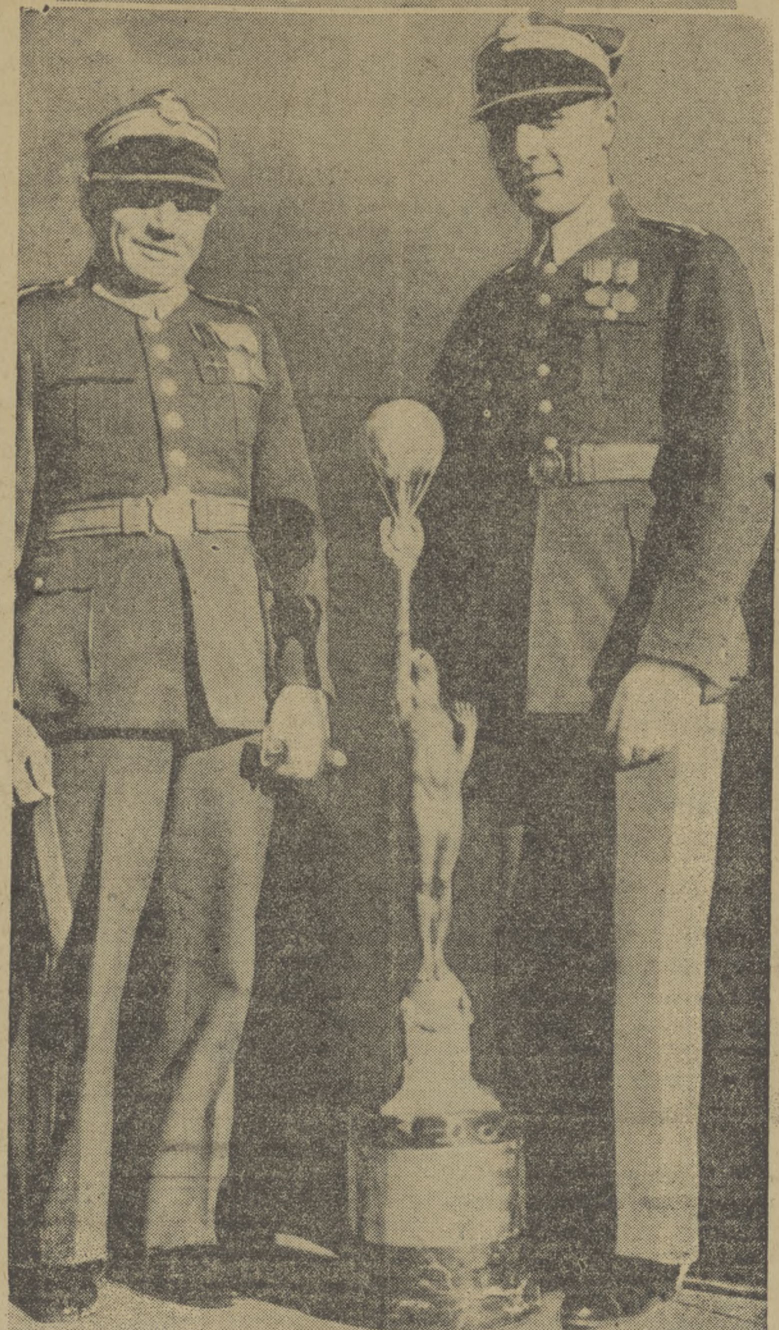
	True	False	Score
1. Pittsburgh is regarded as the chief city of Pennsylvania			
2. Philochorus was a Greek orator			
3. Paprika is derived from the paprika tree			
4. The famous sword of King Arthur was named Excalibur			
5. In law, ferae naturae means animals of wild nature and habits, in contradistinction to domesticated animals			
6. Gillnet is a net that catches fish by the fins			
7. A hadji is a Mohammedan who has made the pilgrimage to Mecca			
8. Inter is a prefix meaning between, or among			
9. In the dry measure, there are eight pecks to one bushel			
10. "Renommee" is French for renown or fame			
TOTAL			

Here's how to get your intelligence score. If you think a statement is true, place a check beside it in the column headed "True." If you think it false, place a check beside it in the column headed "False." After you have completed the questions look up the correct answers and put 10 down in the "Score" column every time you are correct. A perfect score is 100.

SEZ YOU Answers

1. False. This is true of Philadelphia. 2. False. Greek historian. 3. False. From peppers. 4. True. 5. True. 6. False. By the gills. 7. True. 8. True. 9. False. Four. 10. True.

Baloniści Dziękują Polonji Chicagoskiej.



Tutejszy Konsulat Generalny otrzymał od naszych bohaterów kapitana Franciszka Hynka i porucznika Burzyńskiego, będących już na oceanie w drodze do Polski — depeszę, w której baloniści dziękują Polonji chicagoskiej za serdeczne przyjęcie, jakiego doznali. Depesza brzmi:

„Prosimy wyrazić Prasie i patrjotycznej Polonji w Chicago i okolicy najgorętsze podziękowania za nadzwyczajnie serdeczne przyjęcie, jakiego doznaliśmy w czasie naszego pobytu.

„Opuszczając z żalem Amerykę zapewniamy, że w sercach naszych zawsze pozostaną jak najmilsze wspomnienia pobytu wśród naszej drogiej Polonji.

FR. HYNEK, kapitan.
Z. BURZYŃSKI, porucznik."

Rycina powyższa przedstawia kapitana Hynka i porucznika Burzyńskiego (po stronie prawej) z puharem Gordon-Bennett'a, który zdobyli w zawodach balonowych. Puhar waży około 300 funtów.

OBCHÓD KU CZCI KAZ. PUŁASKIEGO.

Rok rocznie urządzany jest obchód ku czci gen. K. Pułaskiego, który kochając wolność i niepodległość, oddał swe życie na polu bitwy, walcząc dla Stanów Zjednoczonych. Jest naszym obowiązkiem przypomnieć obconarodowcom o nieśmiertelnej sławie, którą pozostawił dla narodu polskiego gen. Pułaski, ojciec kawalerji amerykańskiej. Każdy Polak i Polka powinni się poczuwać ażeby obchody takie były jak najokazalsze, gdyż przez to tylko możemy wykazać światu, że przodkowie nasi, jak również i my, którzy jesteśmy częścią tego kraju, wykazaliśmy, że za wolność i niepodległość gotowi jesteśmy walczyć.

Za pośrednictwem połączonych organizacyj, dumni jesteśmy z lasku Pułaskiego, którego nam udzielili komisarze lasów powiatowych dla umieszczenia tablicy gen. Pułaskiego, a rodak nasz, p. Ignacy Frasz, pracuje celem upiększenia miejsca pamiątkowego.

Stanowa Kwatera Polskiego Legjonu W. A. stara się usilnie ażeby obchód ten był jak najwspanialszy i takowy pozostał w pamięci uczestników. Zaproszeni zostali wybitni przedprzedstawiciele ze sfer amerykańskich i polskich.

Dojazd do lasku Pułaskiego, w Palos parku, gdzie obchód będzie urządzony, jest następujący: tramwajem Archer ave. do końca linji, później wziąć Joliet tramwaj do Wolf road, lub samochodem do 95-ej ulicy, do końca tejże, która jest Wolf road, przy jeziorze Maple, skąd pochód wyruszy po Wolf road do miejsca obchodu, gdzie masy naszego ludu będą oczekiwały biorących udział w ceremonji.

Zapraszamy wszystkich kolegów i kolażanki, tak z Polskiego Legjonu W. A., jak i ze Stow. Armji Polskiej, Legjonu Pułaskiego, wraz z oddziałem żeńskim.

Początek programu rozpocznie się o godz. 2-ej po południu, dnia 8 października, tj. w następną niedzielę.

Niechaj miejsce to będzie przepełnione publicznością, aby goście byli świadkami naszego zainteresowania dla bohatera, który oddał życie w obronie naszego kraju przybranego.

Za komitet urządzający:— Polski Legjon Weteranów Amerykańskich, J. A. Stanek, kom. stan.; J. W. Zdebski, adjutant stan.

ZEBRANIA —I— POSIEDZENIA

Uwaga dla komendantów posterunków i prezesek Leg. Pań

Nader ważne posiedzenie na stan Illinois, odbędzie się jutro, w środę, 4 października, w kwaterze pn. 1670 W. Division ul., o godzinie 7:30 wieczorem. Kwestja ważna, która będzie omawiana na posiedzeniu. Wobec tego komendanci i prezeski powinni być obecni na tem posiedzeniu, bez wyjątku. Spodziewanem jest, że wszyscy przybędą jutro wieczorem, reprezentując swój posterunek lub oddział na posiedzeniu. — J. A. Stanek, komendant stanu Ill.,; J. W. Zdebski, adj.

*

Uwaga dla bezrobotnych.

Zawiadamia się wszystkich bezrobotnych do licznego przybycia na posiedzenie Lokalu No. 66, filji Chicago Workers, w środę, dnia 4 października, o godzinie 7:30 wieczorem, pn. 2150 W. North ave., do sali Association House. — Ważne sprawy będą poruszone, jak również delegat zda sprawozdanie z legislatury stanowej. Wstęp wolny. — F. Wayda, sekr.

Co Słychać Na Polonji

Najwybitniejsi lekarze uznają, że śmiech jest potrzebny dla każdego człowieka, że tylko śmiech wzbudza energję i rozwesela życie. Dlatego komitet z Tow. Polek z Nad Fal Dunajca rozumiejąc dokładnie wartość śmiechu, postanowił urządzić bal na którym będzie wystawiona humoreska zawierająca pełno śmiechu p. t. „Chrzciny Kubusia Wydrzyjskóry". A że będzie wystawiona po raz pierwszy na scenie, przeto każdy kto przybędzie dnia 15go października do sali Atlas, 1436 W. Emma ul., nabędzie tego drogocennego lekarstwa to jest śmiechu który wystarczy na długo dla wszystkich.

*

Panie E. Drobińska, Helena i Julja Jasieńskie z Nowego Yorku, przybyły do naszego grodu w zamiarze zwiedzenia terenów wystawy światowej. Podejmowane są u swych krewnych państwa Janostwa S. Kozłowskich. P. Drobiński mąż pani Drobińskiej jest znanym kupcem i przemysłowcem w Staton Island, N. Y. prowadzącym zakład pogrzebowy i całem sercem oddany sprawie polskich spółek budowlano-pożyczkowych. P. Kozłowski podejmujący zacnych gości ze wschodu jest sekretarzem spółki „Jagiełło Bldg. & Loan Association i skarbnikiem Macierzy Polskiej.

WYLUDNIANIE SIĘ EUROPY.

Jeden z największych dzienników hiszpańskich „El Mati" stwierdza, że liczba narodzin w całej Europie, nie wyłączając Rosji Sowieckiej, maleje.

Gdy w poszczególnych krajach europejskich w początkach bieżącego stulecia przeciętna ilość potomstwa na parę małżeńską wahała się w granicach 5.4 (Rosja) do 2.9 (Francja), to obecnie ilość ta wynosi 4 (Hiszpanja) do 2.2 (Francja), przyczem w całej Europie niema ani jednego kraju, w którymby liczba potomstwa nie zmalała.

Jeśli uwzględnić większą lub mniejszą śmiertelność w poszczególnych krajach można przewidywać, że we Francji już od roku 1938 zacznie się ubytek ludności, to samo czeka Niemcy około roku 1940, Anglję około roku 1941, Szwecję w r. 1945, Włochy w r. 1951, w rezultacie więc — około r. 1950 połowa Europy zacznie się wyludniać.

Najdłużej opierać się będą wyludnieniu kraje słowiańskie (Polska około roku 1971 zacznie się wyludniać) i romańskie (Hiszpanja). Najdłużej zapewne wytrwają dwa ludy na przeciwległych krańcach Europy, Hiszpanja i Rosja.

Jak Ma Wyglądać „Rasowa" Narzeczona Niemiecka.

Poświęcony zagadnieniom rasy oficjalny tygodnik hitlerowski „Wiedza narodowa" ogłasza następujący programowy artykuł, odnośnie do małżeństwa:

Rasy i kobiety nie można pozostawić samym sobie, lecz czysta rasowa Aryjska musi znaleźć ochronę w rasowo bohaterskim mężu. Żądamy przeto, aby każdy rasowo czysty Niemiec, żenił się tylko z blondynką, o niebieskich oczach, owalnie podłużnej twarzy z różowo-białą cerą, wąskim nosem, małemi ustami, która oczywiście jest dziewicą. Już starogermańskie ustawodawstwo stawiało wyżej małżeństwa z dziewicami, od małżeństw z wdowami.

Żądamy dalej, aby niebieskooki blondyn bezwarunkowo nie żenił się z brunetką, o krótkich nogach, orlim nosie, pełnemi wargami, wykazującą zbytnie owłosienie i skłonność do tycia. Nie wolno mu brać za żonę typu śródziemnomorskiego i murzyńskiego. Kobieta typu śródziemnomorskiego jest niskim typem miłośnicy, typ murzyński oznacza kobiece zwierzę robocze. Rasowy Niemiec nie powinien żenić się z dziewczyną, która szuka zabawy, hołduje teatrowi lub sportowi, przebywa dużo poza domem.

Brawo!

DIAGNOZA.

— Miewam stałe bóle głowy, panie doktorze; czasem to czuję bóle na przedzie, czasem w tyle głowy albo i w samym środku.

— Hm, — namyśla się lekarz. — A gdzie bolała pana głowa najpierw, na samym początku?

— To było, panie doktorze, na narożniku ulic Division i Ashland.

ROZTARGNIONY.

— Byłem tu u pana w biurze godzinę temu, żeby zgłosić zgubę parasola, który zostawiłem w tramwaju...

— A tak, przypominam sobie!

— I prawdopodobnie zostawiłem tu moją walizkę!

SCOTT'S SCRAPBOOK - - By R. J. Scott

Copyright, 1933, by Central Press Association, Inc.



NIESZCZĘSNE OFIARY HURAGANU.



Grupa mieszkańców w Tampico, wielkim meksykańskim porcie naftowym, zniszczonym przez tropikalny huragan, która uszła zagłady i zdołała uratować część swego dobytku.

(Klisza Int. News.)

Z JADWIGOWA

W dniu jutrzejszym imieniny swoje będzie obchodził tutejszy gospodarz parafji, ks. Franciszek Dembiński, C. R. Konfratrzy złożą mu życzenia wszelkiej pomyślności. Trzeci Zakon wś. Franciszka, Dziewice Różańcowe, Ministranci i dziatwa szkolna, ofiarowały Msze św. na intencję jutrzejszego ks. solenizanta.

Państwo Józef i Kunegunda Jabłońscy, obchodzić będą srebrne gody małżeńskie. — Na Mszy św., o godzinie 7-ej rano, podziękują oni Bogu za obfite łaski, jakie na nich zlewał przez ćwierć wieku ich pożycia małżeńskiego.

Jadwigowo poczyniło już wstępne przygotowania do mającego się odbyć bazaru parafjalnego w przyszłym miesiącu, na korzyść parafji. Dalsze przygotowania są w toku.

W niedzielę, dnia 29-go października, w sali parafjalnej, odbędzie się przedstawienie Kółka Dramatycznego, które mimo krótkiego czasu swego istnienia, wykazało już spory zasób talentu scenicznego. — Tym razem kółko wystawi 3 aktową sztukę pióra hr. Fredry, pt. „Gwałtu, co się dzieje.” Próby w pełnym biegu; bilety rozpowszechniają członkowie i członkinie. Można takowe nabyć i na plebanji. Reżyserją zajmuje się, jak zwykle, p. Józef Kamedulski.

Jutro, o godzinie 1-ej po południu, zbiorą się w kościele Niewiasty Różańcowe na konferencję. Wszystkie o ile możności, proszone są o przybycie.

Każdego dnia, przez cały miesiąc październik, poświecony czci Matki Bożej Różańcowej, odbywać się będzie nabożeństwo różańcowe, na które czciciele Marji winni regularnie uczęszczać.

W miesiącu poświęconym czci Marji, Niewiasty Różańcowe odprawią spowiedź i Komunję świętą. — W tym tygodniu, w sobotę, do Komunji św. na Mszy św., o godzinie 8 rano, przystąpią Niewiasty Różańcowe 1-go Drzewa. Do spowiedzi przyjdą w piątek.

Na ślubnym kobiercu, w przyszłą sobotę, w kościele św. Jadwigi, o godzinie 3:30 po południu, staną p. Franciszek Skrzenta z panią Wiktorją Rogus; o godzinie 4-ej, p. Franciszek Klimczak z panną Zofją Monikowską; o 4:30, p. Antoni Łodygowski z panną Józefą Krochman.

Członkowie Tow. Imienia Jezus przyjdą do spowiedzi w sobtoę a do Komunji św. przystąpią w niedzielę, o godzinie 6-ej rano.

Dorocznym zwyczajem dziatwa szkolna uczciła ks. prob. Franciszka Dembińskiego, C. R., przedstawieniem, z okazji imienin jutro przypadających. Przedstawienie niedzielne odubiegłą niedzielę, w sali parafjalnej, pod kierownictwem czcigodnych Sióstr Nazaretanek, przy licznym udziale publiczności. Program, jaki został opracowany i wykonany, podobał się publiczności, świadczyły o tem częste oklaski, jakiemi popisująca się na scenie dziatwa została obdarzona.— Przedstawienia niedzielne odbyło się także z okazji dziesiątej rocznicy probostwa ks. Dembińskiego na Jadwigowie. Dzielna orkiestra szkolna, pod dyrekcją poważanego muzyka i dyrygenta, p. Emila Wiedemana, zapoczątkowała program rytmicznym marszem, a po nim odegrany został hymn amerykański „Star Spangled Banner,” poczem chór dzieci szkolnych odśpiewał pieśń powitalną, połączoną życzeniami wypowiedzianemi przez uczenicę A. Dubińską. Były pozatem następujące występy: Najpierw ukazały się na scenie małe dziewczynki, które wynurzyły życzenia ks. proboszczowi. Po nich mali chłopcy wykonali t. zw. „My Pet.” Po chłopcach średnie dziewczęta wystąpiły w numerze aeroplanowym, a po nich chłopcy z klas 4 i 5-ej, odśpiewali „Wiązankę melodji polskich.” W dalszym ciągu programu odegrano jednoaktówkę pt. „Kamyk i róża,” a wykonawczyniami były: M. Hołysz, F. Bora i H. Rzeczkowska. Potem odegrano krotochwilę p. t. „Błąd drukarski.” Występowali chłopcy: T. Bonk, K. Marciszewski, F. Kucharski, Z. Muchowicz, E. Pomianek, W. Panas, S. Obrzut, A. Paturalski, S. Wojtyla i S. Szwajkowski. — Po sztuce wystąpili starsi chłopcy jako żołnierze, a po nich dziewczęta z klas 6 i 7-ej z numerem t. zw. „National Airs.” Chłopcy z klasy 6 wykonali ćwiczenia gimnastyczne, a dziewczęta wystąpiły w numerze pt. „Century of Progress Drill.” Śpiewem „Boże coś Polskę,” zakończono program. Przemówił nadprogramowo ks. proboszcz Dembiński, C. R., dziękując Siostrom Nazaretankom, jak również dziatwie, za starania i zabiegi, tudzież za program tak piękny i zajmujący, a następnie publiczności za liczne przybycie, wysłuchanie programu i danie własnej oceny na całość przedstawienia.

W czwartek, 5 października, odbędzie się posiedzenie skautów w sali No. 3 i 5. Proszeni są chłopcy od 12 do 17 lat.— Posiedzenie to zwołuje Osada 54-ta, Z. P. R. K.

Z TRÓJCOWA.

Jeden dzień bazaru, na który Trójcowo od niejakiego czasu czekało, minął. Ten dzień odbył się w ubiegłą niedzielę. Jak na obecne ciężkie czasy udał się niezgorzej. Osoby krzątające się przy pracy w licznych atrakcyjnych kioskach ani na moment nie traciły energji chociaż chwilami interes nie szedł tak jakby sobie życzyły. Ten dobry humor udzielał się wszystkim gościom. Temu też w pewnej mierze przypisać trzeba, że ten wieczór otwarcia wypadł dość pomyślnie.

Pomiędzy uczestnikami bazaru w niedzielę, który na siebie szczególniejszą zwrócili uwagę byli. pp. Franciszek Rezmerowski, Wincenty Sadowski, Franciszek Terlikowski, Antoni Lisowski, Franciszek Kowalczyk, Antoni Buczyński, Józef Kosiński, Paweł Marcinek, Edward Hibner, Andrzej Wierzbicki, Wiktor Kempski, Henryk Brzowoski i dr. Józef Cieśla.

Z towarzystw stawiły się w komplecie: Tow. Apostolstwa Modlitwy, Tow. Niewiast Różańcowych, Klub Obywatelek z Trójcowa, Tow. Serca Pana Jezusa i Klub Obywatelski Kazimierza Pułaskiego. W osobnej sali odbyło się dla nich urzędowe przyjęcie przez komitet bazarowy.

Specjalnością na pierwszy wieczór bazaru była nagroda dla rodziny, która stawiła się najliczniej na salę. Premję tę otrzymało państwo Józefostwo Symonanis. Nagrodę wręczył im ks. proboszcz przy oklaskach zgromadzonych gości.

Na każdy wieczór bazarowy postanowiono wydać 15 dolarów w gotówce. To szczęście przypaść może każdemu co posiada bilet bazarowy. — Taką szczęśliwą osobą w niedzielę była panna Paulina Cwik z Holt ulicy. Ciekawość kto będzie następny.

Wielką atrakcją na bazarze w niedzielę stanowił żywy Indjanin w pełnym ubiorze swego szczepu. Wszedł on na salę w otoczeniu miejscowych skautów którym przewodniczył ks. L. Jankowski. Szef Dobra Wola (bo tak się ów Indjanin nazywa) przyrzekł przybyć znowu we środę wieczorem.

We środę będzie następny dzień bazaru. Poświęcony zaś jest w szczególności Związku Narodowemu Polskiemu. Przewodniczyć na nim będzie pani Milewska z Zarządu Centralnego. Spodziewana jest obecność wszystkich grup z Gmin 3, 75, 91 i 100.

W niedzielę rano miejscowy wikary ks. Franciszek X. Luźny obchodził dość uroczyście swoje piętnastolecie kapłaństwa. Mszę św. solenną zamówioną przez Tow. Arcybractwa Serca Marji, którego jest kapelanem, odprawił w asystencji ks. Stanisława Górki jako djakona i ks. Franciszka Nowakowskiego jako subdjakona. Następnie w kafeterji Wyższej Szkoły św. Trójcy odbyła się skromna uczta dla krewnych, przyjaciół i gości solenizanta.

Posiedzenia Klubów Małopolskich.

Klub Wola i Kombornia zawiadamia swych członków, iż posiedzenie miesięczne odbędzie się we wtorek, dnia 3 października, w sali J. Moskala, 831 N. Ashland ave., o godzinie 7:30 wiecz. Wszyscy członkowie proszeni są o przybycie gdyż są ważne sprawy do załatwienia. — J. Makiel, prez.; J. Puzon, sekr.

Klub Wielkie Strzelce odbędzie posiedzenie we wtorek, 3 października, w sali Stefanika, 1401 W. Superior ul., o godzinie 7:30 wieczorem; wszyscy członkowie proszeni. — W. Bieliński, prez.; K. Sliwa, sek.

Parmelee Transfer Co., już od roku 1853 zwozi kufry i pakunki w Chicago.

EXTRA!

Zamach Morderczy Na Kanclerza Austrji.

Berlin, 3 października. — (Prasa Zjedn.) — Pisma niemieckie opublikowały tu wiadomość, donoszącą, że na osobę kanclerza Austrji, Dollfuss'a dokonano wczoraj zamachu. — Według tej wiadomości, kanclerz Dollfuss został postrzelony w piersi i w ramię, lecz rany nie są śmiertelne.

Zebrania i Posiedzenia.

Dzisiaj, o godzinie 9-ej wieczorem, rozpoczyna się ósmy sezon kręglarski Ligi Kolegjum św. Stanisława Kostki, w kręgielni Lewisa, 1170 Milwaukee ave. — Jeszcze pięciu kręglarzy potrzeba, aby sformować osiem piątek. Ktoby chciał się przyłączyć przez następne 6 miesięcy do grona przyjacielskiego, niechaj zapisze się do ligi. — J. Sroka, sek.

We wielkim człowieku wiedza i umiejętność wywołują uczucia pokory, w przeciętnym podziw, a zarozumiałość i nadymę w mizerotce.

✝

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy brat i szwagier nasz,

Ś. P.
ANDRZEJ GŁOWACKI

po krótkiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 2go października, 1933 roku, o godz. 5:15 rano, w średnim wieku.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 5go października, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 3350 So. Auburn Ave. do kościoła Najśw. Marji Panny od Nieust. Pomocy, a stamtąd na cmentarz Zmartwychwstania Pańskiego.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Zofja, matka, (w Polsce); **Józefa, Kazimiera, Marta**, (w Polsce), **Katarzyna, Marjanna i Stefanja**, siostry; **Wojciech Bukowski, Franciszek Kociński i Jan Okoniewski**, szwagrowie wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy W. M. Pomierski, Telefon Boulevard 4421. 4

✝

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój, ojciec, syn i brat nasz

Ś. P.
JÓZEF PAZDRO

po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 30go września, 1933 roku, o godzinie 10:10 wieczorem, przeżywszy lat 37.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 4go października, o godzinie 9:15 rano, z domu żałoby p. nr. 6320 So. Knox avenue, do kościoła św. Błażeja w Argo, Illinois, a stamtąd na cmentarz Zmartwychwstania Pańskiego.

Na ten smutny obrządek, zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Marjanna, żona; **Bolesław i Edward**, dzieci; **Jan i Marjanna Pazdro**, rodzice; **Franciszek, Anna, Stefanja, Bronisława i Jadwiga**, brat i siostry; **Józef Drapiński** szwagier; **Anna**, bratowa; **Józef i Wincenty Posłuszny i Zofja Patzener**, kuzyni, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy W. M. Pomierski. Telefon Boulevard 4421. 3

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój, ojciec i brat nasz, śp.

JÓZEF P. WISNIEWSKI

Członek Chicago Police Benevolent Ass'n., nagle pożegnał się z tym światem, dnia 2-go października, 1933 roku, o godzinie 2:35 rano, przeżywszy lat 55.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, dnia 5-go października, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pn. 3621 N. Sacramento Ave., do kościoła Niep. Serca Marji, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Marta, z domu Błażek, żona; **Irena, Leona**, córki; **Henryk, Paweł i Robert**, synowie; **Józef Werner i Jan Kowalski**, zięciowie; **Szczepan, Wincenty, Kazimierz, Wojciech, Stanisław i Piotr**, bracia; **Jadwiga Grane**, siostra; **Jan Grane i Tomasz Kennell**, szwagrowie; **Katarzyna, Marjanna, Marta, Franciszka i Magdalena**, bratowe; **Jeannine i Nancy Lee**, wnuczki.

Pogrzebem zajmuje się Józef Wojciechowski, Armitage 4630. 3

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy ojciec nasz, syn mój i brat nasz, ś. p.

JÓZEF J. PODGORSKI

Członek Tow. św. Tomasza, No. 277, Z. P. R. K. i Kawalerji Polskiej w Chicago, po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 30 września, 1933 roku, o godzinie 11:50 rano, przeżywszy lat 47. Zamieszkiwał pnr. 5403 Dakin ulica.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 4-go października, o godzinie 9:30 rano, z zakładu pogrzebowego Ringi, 5826 Elston Ave. do kościoła św. Władysława, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Edmund, syn; **Jadwiga**, córka; **Antoni**, ojciec; **Franciszek i Wincenty**, bracia; **Marja**, siostra, wraz z całą rodziną. 3

REZOLUCJE ŻAŁOBNE

Z POWODU ZGONU

Ś.p. Józefa J. Podgórskiego

Zważywszy, że ś. p. Józef J. Podgórski jako długoletni dyrektor i były sekretarz Spółki Budowniczo-Pożyczkowej Św. Stanisława Kostki, rzetelnie i sumiennie spełniając swoje obowiązki, zjednał sobie uznanie i szczere zaufanie ogółu.

Zważywszy, że przez prawdziwie koleżeńską współpracę w naszem gronie bardzo odczuwamy jego stratę i z powodu tego postanowionem jest, aby cała dyrekcja oddała mu ostatnią przysługę przez wzięcie udziału w jego pogrzebie.

Wyrażamy głęboki i szczery żal, i także przez łamy Dziennika Chicagoskiego, w smutku pogrążonej rodzinie zasyłamy wyrazy głębokiego współczucia.

DYREKCJA
SPÓŁKI BUD. - POŻ. ŚW. STANISŁAWA KOSTKI.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój, ojciec, syn i brat nasz, ś. p.

JAN D. KOSTRO

po krótkiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 30 września, 1933 roku, o godzinie 11:40 w południe, w średnim wieku. Zamieszkiwał pn. 1248 Carroll Avenue.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 4-go października, o godzinie 9:30 rano, z zakładu pogrzebowego Edwarda A. Kirstena, 1006 N. Western Ave., do kościoła św. Franciszka z Asyżu, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Józefina (z domu Wióra), żona; **Eleonora i Małgorzata**, córki; (**Konstancja i Dyonizy Kostro**, rodzice; **Antoni**, brat; **Karmela**, siostra, w Polsce); **Franciszek i Marta, Wiora**, teściowie; **Marjanna Johnson, Gertrude White, Anna Wetterholm, Albina Wiora**, szwagierki; **Tomasz, Fraciszek, Feliks, Edward, Wojciech i Rajmund Wiora, Edward Johnson, Arthur Wetterholm, William White**, szwagrowie; wraz z całą rodziną.

Po informacje telefonować Armitage 3378. 3

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój, ojciec nasz, syn mój i brat nasz, śp.

MICHAŁ BOCHENSKI

Członek Tow. Wawel, grupa 1590, po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 30-go września, 1933 roku o godzinie 2-ej po południu, przeżywszy lat 42.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 4-go października, o godzinie 9:30 rano, z zakładu pogrzebowego Wolniaka, 4604 S. Lincoln ulica, do kościoła Najśw. Serca Pana Jezusa, a stamtąd na cmentarz Zmartwychwstania Pańskiego na lotę familijną.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Marjanna, żona; **Stefanja**, córka; **Antonina**, matka, w Polsce; **Józef Bochenski**, brat; **Gertruda Bochenska**, bratowa; **Franciszek i Bronisław**, bracia w Polsce, oraz bratowe w Polsce; **Józef Bochenski**, pół-brat; **Stefanja**, bratowa; **Marja Strojna**, pół-siostra; wraz z całą rodziną.

Po informacje telefonować Lafayette 2586. 3

✝

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza żona moja, matka i siostra nasza,

Ś. P.
ANIELA DRZEWIECKA

po ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 1go października, 1933 roku, o godzinie 11ej wieczorem, w średnim wieku.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 4go października, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 1413 No. Campbell Ave. do kościoła św. Bonifacego, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Antoni, mąż; **Irena, Leokadja, Adolf i Małgorzata**, dzieci; **Magdalena, Teresa, Marja, Elżbieta i Cecylja**, siostry; **Franciszek i Jan**, bracia; **William Vandrowski, Henryk Hansen, Eljasz Skinkis, Władysław Laskowski, Józef i Tomasz Drzewieccy**, szwagrowie; **Jadwiga Ziwa, Marjanna Newman, Franciszka Powers i Marja Waśniewska**, szwagierki.

Pogrzebowy. Anton A. Pociask, 1335 West Chicago Ave., Telefon Monroe 4643.

PRACA

UCZCIE się na operatorki parowych maszyn i szycia na parowej maszynie, oferta lekkiej, czystej pracy, krótkie godziny i dobra zapłata. Gwarantujemy poszukać wam robotę. Kompletny kurs kosztuje tylko $10.00. Chicago School, 323 S. Franklin ulica. 5

RODZICE, dajcie wyuczyć swe córki fachu. Szycie sukien, krój i szycie na ręcznej parowej maszynie ofiarują jej najlepszą sposobność zarobku. Chicago School, 323 S. Franklin ul., telefon Webster 3553. xxx

POTRZEBA kobiety w średnim wieku, do domowej roboty i dwojga dzieci. 1831 Evergreen Ave. 3

POTRZEBA młodej kelnerki na krótkie godziny od 11 do 2. 2301 W. Chicago Ave. 3

POTRZEBA młodej dziewczyny do lekkiej domowej roboty, dobry dom, pozostać na miejscu. — Spira, 2218 Granville Ave. Telefon Briargate 4173.

POTRZEBA krawca przy drugorzędnych męskich ubraniach. 202 N. Western Ave. 3

POTRZEBNA zdolna wykończarka przy damskich płaszczach i futrach; tylko doświadczone niech się zgłaszają. 4341 Milwaukee Ave. 3

POTRZEBA doświadczonej kucharki lub kucharza do małej restauracji.— 20 N. Ashland Ave., 2gie piętro. Restauracja.

POTRZEBA dziewczyny do domowej roboty, pokój i wikt, jedno dziecko. Malawski, 2715 W. Division ul.

POTRZEBA młodej dziewczyny do domowej roboty, dobry dom. Telefon Berkshire 5897.

POTRZEBA dziewczyny do ogólnej domowej roboty, musi pozostać, mała rodzina. Briargate 9277.

POTRZEBA kobiet „punch press” operatorek, muszą być doświadczone. Hafner Mfg. Co. 1010 No. Kolmar Ave.

POTRZEBA dziewczyny do ogólnej domowej roboty, pozostać na noc. H. A. Goldman, 545 Briar Place. Telefon Bittersweet 2299.

POTRZEBA dziewczyny do ogólnej domowej roboty, dobry dom, może pozostać. 2814 Armitage Ave.

POTRZEBA niewiasty do pomocy w salonie, mieszkanie i wikt. 1542 N. Ashland Ave. 3-7

POTRZEBA dziewczyny 18 lat lub wyżej do lekkiej domowej roboty, rekomendacje, dobry dom, dobra zapłata, musi lubić dzieci. Sunnyside 1140.

POTRZEBA piekarza do ciastek. — 1635 Blackhawk ul.

POTRZEBA dziewczyny do ogólnej domowej roboty, doświadczonej, rekomendacje wymagane, pani Sterling, 4928½ No. Spaulding Ave.

POTRZEBA balwierza. 1108 N. Mozart ul. na stałe.

POTRZEBA balwierza. 1106 N. Paulina ul.

POTRZEBA piekarza na drugą rękę, musi być doświadczony. 2924 W. 25ta ulica.

POTRZEBA dziewczyny do ogólnej domowej roboty, rekomendacje wymagane, pani Sadowska,— 5901 W. Fullerton Ave.

POTRZEBA dziewczyny do domowej roboty, pozostać na noc. Telefon Keystone 3362.

POTRZEBA dziewczyny do ogólnej pracy domowej, Kaufman, 1057 N. Mozart ul., 3ci apartament, Humboldt 7268.

POTRZEBA dziewczyny do ogólnej domowej roboty, troje w rodzinie. Telefon Palisade 5843. — 4118 George ulica, Franklin.

POTRZEBA dziewczyny do pilnowania dziecka, lekkiej pracy domowej. Pokój. Pozostać. 6 letnie dziecko. pani Novak, Nevada 4299.

POTRZEBA orkiestry, 4 instrumenta, na wesele. 1245 N. Damen Ave.

POTRZEBA dziewczyny albo kobiety do domowej roboty, dobry dom, przyjść natychmiast, pani Greenberg, 4925 Fulton ul. Telefon Austin 7542.

POTRZEBA piekarza do chleba, na noc. 2075 Milwaukee Ave.

POTRZEBA młodej dziewczyny do lekkiej domowej roboty, dobry dom, pozostać na miejscu.— Spira, 2218 Granville Ave. Telefon Briargate 4173.

PRACA

POTRZEBA krawca do reperacji. — 525 W. Madison ul. Maltzman.

POTRZEBA doświadczonej dziewczyny do domowej roboty, do domu na noc. 2129 N. Western Ave.

Drobne Ogłoszenia

DO WYNAJECIA

JADWIGOWO — do wynajęcia ładne cztero pokojowe mieszkania z wszelkiemi urządzeniami, murowany dom, rent od $12 do $14. Zgłosić się na 2gie piętro w tylnym domu lub do Peter Niemira, 1110 N. Ashland Ave. Tel. Armitage 3638. 7

POKOJE do wynajęcia dla mężczyzn, wodą ogrzewane; osobne wejście; z wiktem lub bez; tanio. 2017 W. Walton ul. 4

4 POKOJOWE mieszkanie do wynajęcia, $12; 7 pokojowe, $14; 7 pokojowe mieszkanie, $18. Zgłosić się:— 1637 W. Division ul., w składzie. 4

DO WYNAJĘCIA 7 pokoi z kąpielnią; gorącą wodą ogrzewanie i garaż. $28. Wiadomość: 2729 W. Cermak Road. Tel. Lawndale 2978. 3

4 POKOJE, drugie piętro, czyste, tanio dobrym ludziom. 1363 Bradley ulica. 4

2450 W. CHICAGO Ave., 4 pokoje, 2 sypialnie, kąpielnia, bardzo tanio.

DO Wynajęcia 5 dużych nowoczesnych pokoi, piecem ogrzewane, kąpielnia ogrzewana, $20.00. — 5331 Newport Ave.

W CRAGIN, 6 widnych pokoi, kąpielnia i weranda, na 2giem piętrze, wynajmę tanio, blisko kościoła, szkoły i tramwaju Grand Ave., 2051 Lorel Ave. 3-7

DO Wynajęcia wygodne 5 pokojowe mieszkanie 2gie piętro. — 844 No. Avers Ave. 7

POKOJ i kuchnia umeblowane, parą ogrzewane. 1562 N. Damen Ave.

ROZMAITE

PRZED oddaniem dywanów do czyszczenia, zatelefonujcie do Beachway. Uodpornianie przeciw molom darmo. Beachway Rug Cleaners, 7242 Wentworth Ave. Radcliffe 7770. 6

PAPIERUJĘ, $2 pokój. Maluje zewnątrz i wewnątrz. Robota gwarantowana. Humboldt 0381. 3

CHCĘ kupić drabiny do malowania domu. 5254 N. Madison ul. Telefon Columbus 7777.

POŻYCZKI

POŻYCZKI na Polskie Bondy i pierwsze morgecze w zastaw. G. Koppel, 2434 Division ul.

KUPNO I SPRZEDAŻ

ROZMAITE

KUPUJEMY

Złote Bondy, polskie bondy, akcje i morgecze. Zgłosić się: 208 S. La Salle ul. Pokój 1083. Minnich Bradley and Co., Inc.

Ptactwo i Zwierzęta

MAM rasowe gołębie na sprzedaż. Zgłosić się p. nr. 2907 Archer avenue. 6

RZECZY DOMOWE

2 KAWAŁKOWY parlorowy garnitur na sprzedaż, bardzo ładny, także garnitur do jadalni tanio. 3815 No. Christiana Ave., grosernia. 7

KUPNO I SPRZEDAŻ

RZECZY DOMOWE

ELEKTRYCZNE LODOWNIE

Wysprzedajemy wszystkie 1933 okazy ze sklepu, po najniższych cenach.— 2665 Milwaukee Ave. Otwarte wieczorami. xxx

NA SPRZEDAŻ Singer maszyna do szycia, jak nowa. 1305 No. Robey ulica.

INTERESA

GROSERNIA, musi być sprzedana w tym tygodniu, tanio, z powodu choroby. Ofiarujcie własną cenę. Ładne mieszkanie; tani rent. 1436 N. Artesian Ave. 3

NA SPRZEDAŻ skład delikatesów i grosernia; $40 do $50 interesu dziennie; dam na próbę; 4 pokojowe mieszkanie; przystępnie, jeżeli zaraz.— 3658 Hirsch ul. 3

NA SPRZEDAŻ grosernia i delikatesen za przystępną cenę; 5 pokoi w tyle. 4522 S. Honore ul. Tel. Lafaytte 5314. 7

SKŁAD cukierków na sprzedaż, przystępnie. 2067 N. Hoyne Ave. 3

SKŁAD cukierków na sprzedaż przy szkole; dobry interes. 1414 W. 17-ta ul. 3

BUCZERNIA na sprzedaż. A-1 urządzenie. Rent $25. 1218 W. Chicago Ave. 5

SALON sprzedam tanio, wyrobione miejsce. 1520 W. Division ul. 3-4-5-7

GROSERNIA i delikatesen z rybami; dobre wyrobione miejsce; mieszkanie. 2310 N. Western Ave. 4

HOTEL 36 pokojowy na sprzedaż, janitorska obsługa, rent $125 miesięcznie, dochodu $375 i $409 miesięcznie, pokoje zawsze wynajęte, sprzedam tanio, albo zamienię na farmę. Właściciel chce odpocząć. 2223 Cottage Ave. 5

REPERACJA radjów, żarówki (tubes), oraz nowe radja domowe lub automobilowe. B. Semiginowski, 1011 N. Ashland Ave. Tel. Humboldt 4441. 3-5-7-9-12-14

NA SPRZEDAŻ „beer tavern”, piwiarnia, nowoczesna z urządzeniem. Tanio. Humboldt 5656; licencja włączona. 5

NA SPRZEDAŻ piekarnia, opuszczam miasto dla lepszych warunków. Przystępnie. Dobrze wyrobiony interes. — 2559 N. Cicero Ave. 4

PIWIARNIA „beer tavern” na sprzedaż. Znakomita lokacja. 3021 Milwaukee Ave. 4

NA SPRZEDAŻ restauracja z barą, muszę sprzedać z powodu choroby. Obecnie się robi dobry interes. [illegible] Blue Island Ave. 5

BUCZERNIA na sprzedaż na W. Chicago Ave., potrzeba tylko $400 gotówki, obok składu A. P., dobra sposobność dla pracowitego mężczyzny. Telefon Brunswick 1635. 5

LOTY I FARMY

DOM, 2 akry ziemi i mały sad, — Belle, Wisconsin, sprzedam tanio lub zamienię.

4 mieszkaniowy dom, Sturtgeon, Wis. Murowany, zamienię.

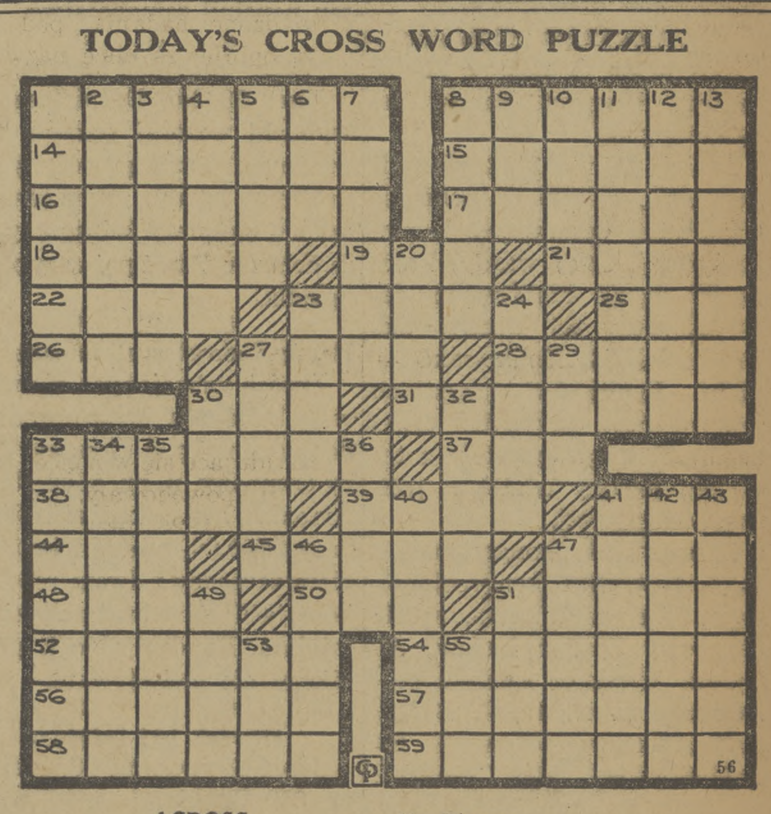
Gazolinowa stacja, dom, 4 akry, zamienię lub sprzedam. 2654 N. Ashland Ave. Tel. Buckingham 9701.

DOMY I ZAMIANA

SPRZEDAM lub zamienię 2 piętrowy narożnikowy budynek ze składem; dobry na jakikolwiek interes. Berkshire 0469. 4

ZAMIENIĘ cottage na co macie, agenci proszeni. 2137 No. Austin Ave. Hanson Park. 4

TODAY'S CROSS WORD PUZZLE



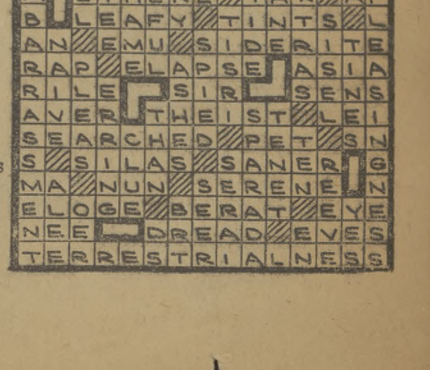
ACROSS

1—Imprint
8—Bailing machine
14—Tropical fever
15—Polished and refined
16—Trimming
17—Pertaining to the laity
18—Christian martyr
19—Eye
21—Russian council
22—Beast's prison
23—Fevered air (poet.)
25—Negative
26—Rope passed through mast
27—Outlet
28—Conscious of
30—For each
31—Woman ruler
33—Bureau
37—English Isle
38—Send
39—Rubber tubing
41—Egyptian deity
44—Become ancient
45—Assists
47—Bridge (comb. form)
48—Does battle
50—Cat food
51—Blank fellow
52—Liquid principle of fats
54—Forever
56—Streamed
57—Let loose
58—Bohemian village
59—Nasal explosions

DOWN

1—Brunt
2—South American wildcat
3—Dive
4—Indian princess
5—Mischievous Greek goddess
6—Iniquity
7—Marmoset
8—Onions
9—Constellation
10—Monitor of the Philippine Islands
11—Hiatuses
12—Endears
13—Narrates
20—Scold
23—Pool
24—Kind of tree
27—Wax match
29—Distorted
30—Greek letter
32—Mix-up
33—Sliding boxes
34—Official dress
35—Green gem
36—American ostrich
40—Amphibious animals
41—Kind of embroidery
42—Enclose in a box
43—Grave slabs
46—Dutch city
47—Soup
49—Storage place for green fodder
51—Take out
53—Recent
55—Number

Answer to previous puzzle



Na Cześć Włodarza Helenowa.



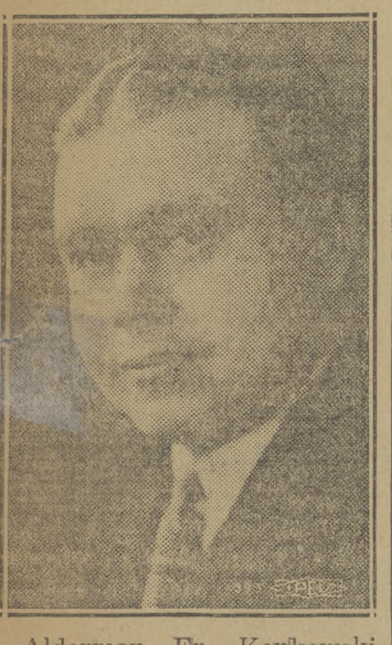
X. PIOTR H. PYTEREK.

Bankiet na cześć jubilata ks. Piotra H. Pyterka, urządza parafja św. Heleny, w związku z minionym jubileuszem 30-lecia kapłaństwa i 20-lecia jego probostwa na Helenowie.

Bankiet odbędzie się w środę, dnia 11 października, wieczorem, w sali Zjednoczenia, przy Augusta i Milwaukee ave. Spodziewanem jest, że w bankiecie wezmą udział nietylko parafjanie, ale i liczni przyjaciele i sympatycy ks. jubilata, których liczy legjon cały.

Komitet bankietu stanowią: E. A. Kirsten, przew.; S. Budzban, wice-prez.; P. L. Szczerbicki, sekr.; ks. F. Czarny, skarb.; F. Firan, asyst. sekr. W komitecie pomocniczym zasiadają: ks. S. Kowalski, T. Kozioł, J. Dendor, J. Rushkiewicz, panie M. Bomba, J. Górska, A. Przybyło i M. Groszewska.

"Ślubowanie" Nowemu Komitymanowi.



Alderman Fr. Konkowski, komityman demokratyczny 26 wardy, powołany na to stanowisko przez Centralny Zarządzający Komitet Partji Demokratycznej.

W sali Dania, 1143 W. Chicago ave., odbyło się zebranie Regularnej Organizacji Demokratycznej 26-ej wardy, które zwołał nowy komityman demokratyczny tej wardy, ald. Franciszek E. Konkowski. — Prócz kapitanów wszystkich precynktów, przybyli także bardzo licznie obywatele z tej wardy, biorący udział w polityce miejscowej.

Przemawiali kongresman z 6-go dystryktu kongresjonalnego, Thomas O'Brien, sędzia okręgowy Walter LaBuy, Al. Sobota dyrektor zarządu centralnego, Z. N. P., J. Baran, były alderman tej wardy St. Adamkiewicz, adw. Medard A. Kunz, J. Rushkiewicz, adw. Stefan R. Caryński, M. Palese z biura B. Sweitzera, F. Accetura, Wm. Szopiński, „Doc" St. Golata, adw. Piotr T. Mindak, Jan Kulik, b. sekretarz ś. p. J. Przybyły, zmarłego komitymana tej wardy, A. P. Bannach, adw. N. Lawrence, a wreszcie i sam komityman ald. Konkowski, który przedstawił program swej pracy dla wardy, prosząc o poparcie i zgodną pracę.

Zebrani kapitani 26-ej wardy, oraz wszyscy politycy i obywatele tejże uchwalili na zebraniu i podpisali rezolucję, której zawiadamiają Komiet Zarządzający Partji Demokratycznej pow. Cook, że wybór ald. Konkowskiego, jako demokratycznego komitymana 26-ej wardy, w zupełności jest po ich myśli i że deklarują się wszyscy zgodnie z nim pracować dla dobra wardy, miasta i partji demokratycznej.

W zebraniu brało udział przeszło 600 osób, tak, że hala Dania, gdzie od lat mieści się główna kwatera Organizacji Demokratycznej 26-ej wardy, okazała się za szczupłą,

NOTATKI REPORTERA

Baczność Władysławowo!

Przy miejscowem Tow. Najświętszego Imienia Jezus, organizuje się nową orkiestrę której dyrygentem będzie dobrze znany i utalentowany skrzypek, p. Jan Binkowski. — Pierwsze organizujące posiedzenie odbędzie się dziś we wtorek, dnia 3go października. Kto się chce zapisać do tego zespołu muzycznego niechaj przy będzie na dzisiejsze posiedzenie, które się odbędzie w sali szkolnej św. Władysława, o godzinie 7:30 punktualnie. Uprasza się interesowanych aby przynieśli ze sobą swe instrumenty. Cel orkiestry jest przytrzymać młodzież płci męskiej przy kościele, w atmosferze wzorowej, doborowej i polskiej.

* * *

Nowy zarząd Klubu Uniwersyteckiego.

W hotelu Allerton na tak zwanym złotem wybrzeżu, na ostatniem posiedzeniu „Polish University Club" po omówieniu i załatwieniu wszelkich spraw bieżących, przystąpiono do wyboru nowych urzędników. Dr. J. C. Ulis, został ponownie obrany prezesem; B. S. Patzkoski, wice-prezesem S. S. Piotrowski, sekretarzem; T. Kwiciński, skarbnikiem i W. J. Pleśniak, odźwiernym.

* * *

Poparzona.

Pięcioletnia Betty Berg, mieszkająca z rodzicami p. nr. 4635 S. Francisco ave., uległa wczoraj fatalnemu poparzeniu w chwili gdy zanadto zbliżyła się do ognia roznieconego na ulicy przy zbiegu ulic 47mej i South Francisco ave. Płomień momentalnie zajął całą jej odzież. Jeden z przechodniów Marcin Walsh, z p. nr. 1130 E. 81 ul., pospieszył dziewczynce na ratunek, poczem odesłano ją do szpitala powiatowego.

* * *

Pustelnik zakończył życie.

Jan Sienkiewicz, liczący lat 47, od niejakiegoś czasu prowadzący życie prawdziwie pustelnicze w skromnej chatce w rezerwacji leśnej w pobliżu 183, w Chicago Heights, został wczoraj znaleziony bez życia z kulą rewolwerową w głowie w lasku zwanym Glenwood. Według raportu koronera, człowiek ten popełnił samobójstwo.

* * *

Pożar uszkodził budynek.

Pnr. 28 No. Desplaines ul., wybuchł wczoraj pożar z niewiadomej dotąd przyczyny w próżnym lokalu, wyrządzając szkodę na sumę jednego tysiąca dolarów. Straż pożarna pożar ugasiła.

* * *

Bandyci obrabowali mleczarnię.

Dwóch uzbrojonych w rewolwery bandytów, weszło wczoraj do mleczarni p. n. Crescent Dairy Company, p. nr. 6608 North Artesian ave., skąd zabrali z kasy $750.00, grożąc uśmierceniem zarządcy i dwom robotnikom jeśli się odważą ruszyć z miejsca. Bandyci zbiegli przez nikogo nie molestowani.

* * *

Upadek był fatalny.

Józef Steiner, lat 58, zam. p. nr. 659 Hobbie ul., spadł wczoraj z wysokości 25ciu stóp na twardy konkret przy moście na ulicy Halsted, doznając fatalnych obrażeń cielesnych. Stan jego zdrowia jest groźny.

* * *

Kapela Marynarzy na Wystawie Światowej.

Za pozwoleniem Prezydenta Roosevelta, który wczoraj gośśił w naszym grodzie, słynna kapela marynarzy będzie grała na wystawie światowej przez cały tydzień, począwszy od jutra. Kapela składa się z 250ciu muzyków, pod batutą dyrygenta, kapitana Taylor'a Branson.

* * *

Dziewczynka padła ofiarą wypadku kolejowego.

Trzyletnia Andzia Kazarajan, której rodzice mieszkają p. nr. 569 S. Genesee ul. w Waukegan, Ill., w chwili gdy przebiegała przez tory kolei elektrycznej została uderzona przez wagon tego pociągu tak silnie, iż padła trupem na miejscu. Motorowy twierdzi, iż nie mógł zatrzymać pociągu gdy dziewczynka biegnąc wpadła pod koła pociągu.

* * *

Zarząd wystway światowej otrzymał podarunek.

Demarest Lloyd z Washingtonu, D. C. kolega szkolny Prezydenta Roosevelta, podarował dzisiaj po południu biust Prezydenta rzeźbiony przez artystę rzeźbiarza p. Nison'a Tregor zarządowi Wystawy Światowej jako osobisty dar od niego.

* * *

Zarządca firmy Sinclair zmarł nagle.

Oscar A. Gundlach, liczący lat 44, zam. p. nr. 4736 Magnolia ave., zarządca firmy Sinclair Refining Company, padł wczoraj trupem w biurze p. nr. 2540 W. Cermak Road.

* * *

Policjant Wiśniewski przeniósł się do wieczności.

Z żalu po zgonie ojca staruszka liczącego lat 83, ś. p. Michała Wiśniewskiego, zam. p. nr. 3037 Kenneth ave., którego pogrzeb odbył się dzisiaj rano z kościoła św. Jacka, zmarł policjant Józef Wiśniewski, lat 55, mieszkający z rodziną pnr. 3621 N. Sacramento ave. Według twierdzeń lekarza, głównym powodem śmierci była organiczna wada sercowa. Smutny to wypadek; ojca dzisiaj pogrzebano a syna pogrzebią w czwartek na cmentarzu św. Wojciecha. Zmarły policjant ś. p. Józef był w służbie policyjnej lat 19cie.

* * *

Jeden z legjonistów umarł.

Benjamin Clarke, lat 41, weteran ze Spokane, Wash., który przyjechał na konwencję Legjonu Amerykańskigeo do Chicago z żoną i córką, zmarł wczoraj w hotelu Palmer a przyczyną jego zgonu była wada sercowa.

* * *

Pianista Godowski ukąszony przez psa.

Znany pianista p. Leopold Godowski, został wczoraj przy zbiegu ulic Michigan ave. i Adams ul. w czasie gdy czekał na zmianę świateł bezpieczeństwa żeby przejść z jednej na drugą stronę ulicy, nadjechał automobil, w którym był pies, a który wytknąwszy swój łeb z automobilu przez otwarte okno ukąsił pianistę p. Godowskiego w twarz. Policja zaprowadziła p. Godowskiego do pobliskiego gmachu Peoples Gas Light and Coke Co., gdzie lekarze opatrzyli mu rany. Dzisiaj p. Godowski wyjechał aeroplanem do Rochester, Minn., na dalszą kurację doznanych ran.

* * *

Saltis poddał się policji.

Józef Saltis, gangster i butleger, sam osobiście zgłosił się wczoraj na stację policyjną przy 11tej i So. State ul., oddając się w ręce policji na mocy warrantu na niego zaprzysiężonego w ubiegły czwartek. Kiedy odesłano Saltisa do biura identyfikacyjnego, tam dopiero Saltis dowiedział się, że nazwisko swoje nie sylabizuje się Sołtys, lecz Saltis.

ŻYCZLIWY.

— Winszuję panu bliźniaków panie Kasprzak.

— Pomylił się pan; to u mojego sąsiada.

— Tak? No to gratuluję tem serdeczniej.

SAVOIR VIVRE.

Pewien Anglik z pokładu okrętu wpadł do morza. Zbliża się do niego rekin. Anglik, nie tracąc zimnej krwi, wydobywa nóż z kieszeni. Na to rekin: — „Ależ Sir, rybę nożem?!"

U NOWOBOGACKICH.

— Co? Kupił pan sobie jeszcze jednego Rembrandta?

— Tak. Bo tamten był już trochę za stary.

W SZKOLE.

Piotrusiu, powiedz mi w jaki sposób podzielisz 3 jabłka między 4 osoby, żeby nikt nie był pokrzywdzony?

— Zrobię kompot, panie profesorze!

W KAWIARNI.

— Proszę o szklankę herbaty, ale bez śmietanki.

— Śmietanki chwilowo zabrakło, mamy tylko mleko. Czy szanowny pan pozwoli herbatę bez mleka?

O WIELE PRAKTYCZNIEJ.

— Co pan tak pisze całemi dniami?

— Powieść.

— Pocóż pan to robi, skoro za parę złotych może pan dostać gotową w księgarni.

PODŁUG MIARY.

Słomiany wdowiec w sklepie:
— Poproszę o powłoczkę na jasiek.

— Jakich rozmiarów?

— Hm... bo ja wiem... ja mam rozmiar kapelusza 7.

W OKRĄGLAKU.

— Za co dostałeś się do paki?

— Za nieostrożność.

— ?

— Byłem nieostrożny i dałem się złapać policjantowi.